

## Jakub Berman. Portret politycznego emeryta w materiałach SB (1966–1971)

Życie prywatne przywódców politycznych w PRL było pilnie strzeżoną tajemnicą. W czasie, kiedy pełnili wysokie funkcje partyjne i rządowe, można było o nich przeczytać w propagandowych hagiografiach lub – częściej – w oficjalnych komunikatach prasowych, notach encyklopedycznych i słownikach biograficznych. Zdawać się mogło, że wiodą życie pomnikowe, a wyrażane oficjalnie poglądy są zarazem ich poglądami prywatnymi.

Prawie zupełna cisza zapadała zaś nad komunistycznym działaczem, który przechodził (dobrowolnie lub pod przymusem) na polityczną emeryturę. Co myślał, gdzie żył, czy przeszedł jakąś przemianę – tego nie wiedział nikt poza jego najbliższymi. Bohater niniejszego artykułu – Jakub Berman<sup>1</sup> – po tym, jak w maju 1957 r. został ostatecznie pozbawiony wszelkich funkcji partyjnych i państwowych, a także wyrzucony z PZPR, na pewien czas zniknął nawet z encyklopedii (także sowieckiej)<sup>2</sup>. Po prostu.

### Zamiast zyciorysu

Człowiek, który przez dziewięć lat (1948–1956) był drugim, najważniejszym obok Bolesława Bieruta „zarządcą” Polski Ludowej, nagle przestał istnieć w oficjalnej przestrzeni publicznej. Przepadł, pozostając jednak bezkarnym: nie został rozliczony przed sądem z przestępstw popełnionych za jego przyzwoleniem, a czasem z jego inspiracji w latach instalowania podstaw państwa komunistycznego nad Wisłą. Nigdy nie sprawował ważnych funkcji tytularnych. Jego

<sup>1</sup> Już po napisaniu i złożeniu pierwszej wersji tego artykułu w redakcji „Pamięci i Sprawiedliwości” (w grudniu 2009 r.) do księgarń trafiła monografia Anny Sobór-Świdorskiej, *Jakub Berman. Biografia komunisty*. W ostatnim rozdziale autorka opisała inwigilację tytułowego bohatera. Wydawać by się mogło, że tym samym temat został wyczerpany. Jest jednak inaczej. Oba ujęcia tego wąskiego pola badawczego (w wymienionej biografii oraz w niniejszym opracowaniu) różnią się od siebie znacząco – wyborem i stopniem wykorzystania źródeł MSW, ich interpretacją, kontekstami, w jakich zostały ukazane poszczególne informacje, przedstawieniem tła historycznego, doborem i analizą postaci występujących w dokumentach, selekcją zapisanych tam zdarzeń oraz językiem opisu i ostatecznymi wnioskami. Por. A. Sobór-Świdorska, *Jakub Berman. Biografia komunisty*, Warszawa 2009, s. 483–514.

<sup>2</sup> J. Eisler, „Kuroński zalew”, czyli biogramy z historii najnowszej Polski w peerelowskich encyklopediach [w:] *Wokół historii i polityki. Studia z dziejów XIX i XX wieku dedykowane Profesorowi Wojciechowi Wrzesińskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. S. Ciesielski i in., Toruń 2004, s. 158–159; T. Torańska, *Oni*, Warszawa 1990, s. 16 (rozmowa z Jakubem Bermanem).

wysoka pozycja i wpływy wynikały z innych względów. Po latach stwierdził, że nie miał określonej koncepcji dotyczącej obejmowania przez siebie konkretnych stanowisk w strukturach władzy. Trzeźwo oceniając sytuację, przyznawał też, że jako Żyd z pochodzenia najwyższych funkcji sprawować nie mógł lub nie powinien, a poza tym – jak zauważył – „faktyczne posiadanie władzy nie musi wcale iść w parze z ekspozycją własnej osoby”<sup>3</sup>.

Był najbliższym pomocnikiem, współpracownikiem i doradcą przywódcy PZPR, Bieruta. Służył mu intelektualnym wsparciem, wiedzą i autentyczną przyjaźnią. Przez lata wszelkie najważniejsze decyzje państwowe podejmowali po obopólnych konsultacjach. Przewagę nad wieloma członkami kadry kierowniczej nowej władzy zapewniało mu wyższe wykształcenie, które w tej grupie zdobyli tylko nieliczni. Atut Bermana stanowiło też doświadczenie polityczne, sięgające jeszcze okresu przedwojennego i wojennego<sup>4</sup>. Był osobą obytą, a nawet, rzekomo, o nie-naganych manierach. Wszystko to tworzyło obraz człowieka silnego, zdecydowanego i pomagało umacniać jego formalne i nieformalne wpływy. Niebagatelne znaczenie miały osobiste, zażyłe kontakty z członkami kierownictwa radzieckiego, zapewne wzbudzające respekt i swoisty szacunek u współtowarzyszy<sup>5</sup>.

Warto zauważyć, że jedną z bardzo charakterystycznych cech Bermana była dwulicowość (którą oczywiście można nazwać politycznym pragmatyzmem). Z jednej strony usłużny, koncyliacyjny i układny wobec sowieckich zwierzchników, z drugiej zaś – despotyczny i często bezwzględny wobec podwładnych. Rozmówcom i pracownikom w bezpośrednich kontaktach okazywał „pewność siebie, aż do nonszalancji, niemal do lekceważenia obecnych”. Sprawiał też wrażenie, że „nie potrzebuje się z nikim liczyć” i jest „panem sytuacji”<sup>6</sup>. W maju 1956 r., kiedy doszło do dość powierzchownego, bo jedynie wewnątrzpartyj-

<sup>3</sup> T. Torańska, *Oni...*, s. 52.

<sup>4</sup> Przed II wojną światową pracował m.in. w warszawskim Centralnym Wydziale Propagandy i Agitacji, utworzonym przy Związku Młodzieży Komunistycznej. W 1928 r. wstąpił do Komunistycznej Partii Polski, w której został kierownikiem Wydziału Inteligenckiego w Centralnym Wydziale Zawodowym (tam poznał m.in. Hilarego Minca). W pracy politycznej stykał się przede wszystkim z nauczycielami, ubezpieczycielami i bankowcami. Starał się poszerzyć krąg zwolenników partii wśród architektów i lekarzy. W tym czasie zarzucił myśl o ukończeniu pracy doktorskiej i postanowił bez reszty poświęcić się polityce. W 1938 r., kiedy na polecenie Józefa Stalina Międzynarodówka Komunistyczna rozwiązała KPP, Bermanowi zlecono zadanie objaśnienia i zreferowania przyczyn tego wydarzenia na zebraniach kół inteligenckich. Podczas pobytu na terenach zajętych przez Sowieców oraz w samym ZSRS (1939–1944) zajmował się m.in. łącznością z krajem, a także kierował działalnością niejawnego Centralnego Biura Komunistów Polski, przygotowującego i grupującego administracyjno-polityczną bazę kadrową przyszłej Polski (AAN, 325/1, Życiorys Jakuba Bermana z 1947 r., b.d., k. 26; *ibidem*, Pisemna relacja żony – Gustawy Berman z 1954 r., b.d., k. 32; *ibidem*, Życiorys Jakuba Bermana, 17 XI 1982 r., k. 59; AAN, 325/33, Życiorys Jakuba Bermana, [przełom lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w.], k. 303–304; *ibidem*, „Kilka słów o mojej drodze życiowej” – pisemna relacja Jakuba Bermana, b.d., k. 387–388; *ibidem*, „Opowieść o młodości...” – pisemna relacja Jakuba Bermana, b.d., k. 118–119; T. Torańska, *Oni...*, s. 17–18; A. Werblan, *Władysław Gomułka. Sekretarz generalny PPR*, Warszawa 1988, s. 75; W. Borodziej, *Od Poczdamu do Szklarskiej Poręby. Polska w stosunkach międzynarodowych 1945–1947*, Londyn 1990, s. 36).

<sup>5</sup> Na ten temat szerzej zob. A. Sobór-Świdzka, *Jakub Berman...*, *passim*; R. Spalek, *Jakub Berman – współtwórca podstaw państwa komunistycznego w Polsce (XII 1943 – XII 1948)*, „Wiadomości Historyczne” 2001, nr 3, s. 131–132; *idem*, *Nadtowarzysz Jakub Berman*, „Gazeta Polska”, 5 V 2004.

<sup>6</sup> S. Łukasiewicz, *Byłem sekretarzem Bieruta. Wspomnienia z pracy w Belwederze w latach 1945–1946*, Kraków 1987, s. 52.

nego rozliczenia jego działalności, współtowarzysze ideowi wypomnieli mu „dziejymordstwo”, „apodyktyczne narzucanie swojego zdania”, „naklejanie etykietek”, a także „styl pracy, który poniżał innych”<sup>7</sup>.

W okresie swojej politycznej świetności Berman nadzorował kulturę, oświatę, propagandę, politykę zagraniczną, naukę oraz szeroko rozumianą ideologię. Miał również duży wpływ na prace aparatu represji. Co prawda na przestrzeni kilkunastu lat zakres jego osobistej odpowiedzialności w tych dziedzinach podlegał znacznym fluktuacjom, cały czas jednak pozostawał bardzo sprawnym trybem komunistycznej maszyny nadzorowanej ze Wschodu. Wszystko to oraz fakt, że był najwyższym postawionym Żydem w polskiej partii komunistycznej okresu powojennego, przyczyniło się do błyskawicznego zmitologizowania jego postaci („wszechwładny agent Kremla”, „szara eminencja”<sup>8</sup>). Poniekąd słusznie stał się symbolem komunistycznego dogmatyzmu i serwilizmu, a w konsekwencji – bezprawia i terroru. Nie był natomiast – jak chcą niektórzy – jednym z ulubionych ludzi Stalina. Wręcz przeciwnie. Poczynając od tego, że *Generalissimus* nie darzył go sympatią jako Żyda. Wbrew stereotypowi w Moskwie nie zawsze oceniano Bermana pozytywnie. Na przykład w grudniu 1946 r. w sowieckim informatorze o działaczach z Polski otrzymał krytyczną notę: „Pracownik teoretycznie przygotowany, wszakże nie posiada dostatecznego zapалу rewolucyjnego [*sic!*]. W trudnych warunkach przejawia elementy zagubienia i schodzi z pryncypialnych pozycji”<sup>9</sup>.

Berman spotkał Stalina po raz ostatni w 1950 r. W ciągu siedmiu lat widział go kilkadziesiąt razy, z tymże większością wizyt miała miejsce w latach 1943–1945. W 1951 r. zaczęły się, a w 1952 r. zdecydowanie przybrały na sile naciski Stalina na Bieruta, by usunął tow. Jakuba Bermana z kierownictwa. Sowiecki satrapa podczas każdego pobytu polskiej delegacji na Kremlu przekonywał go: „Pozbądź się Bermana”. Podobno bywał uwodzicielski, czuł, nawet obejmował Bieruta ramieniem i... powracał do tematu. Te naciski powtarzały się aż do śmierci przywódcy ZSRS w marcu 1953 r. Bierut jednak, choć „miękkły mu nogi”, bronił towarzysza. Jaki byłby bowiem następny ruch Stalina, gdyby okazało się, że najbliższy współpracownik polskiego lidera komunistów jest zdrajcą przebywającym w więzieniu?

Na polityczną emeryturę Berman oficjalnie przeszedł 18 maja 1957 r., choć w rzeczywistości czynnej polityki nie uprawiał już od ponad roku<sup>10</sup>. Dwukrotnie zwracał się do Gomułki o przywrócenie członkostwa w PZPR, ale kiedy ten

<sup>7</sup> Zob. „Ustąpienie” Jakuba Bermana z Biura Politycznego w świetle protokołu BP KC PZPR z 2–5 V 1956 r., oprac. J. Stępień, „Teki Archiwalne. Seria nowa” 1997, t. 2 (24), s. 195–222.

<sup>8</sup> Por. M. Łatyński, *Nie paść na kolana. Szkice o polskiej polityce lat powojennych*, Wrocław 2002, s. 5; A. Bliss Lane, *Widziałem Polskę zdradzoną*, Warszawa 2008, s. 190–192; Z. Berling, *Wspomnienia*, t. 2: *Przeciw 17 republice*, Warszawa 1991, *passim*; *idem*, *Wspomnienia*, t. 3: *Wolność na przetarg*, Warszawa 1991, *passim*.

<sup>9</sup> *Polska–ZSRR. Struktury podległości. Dokumenty WKP(b) 1944–1949*, oprac. G.A. Bordiugow i in., Warszawa 1995, s. 10–11.

<sup>10</sup> Na posiedzeniu Biura Politycznego 3 V 1956 r. Berman zrezygnował z funkcji członka Biura Politycznego i wicepremiera rządu, co zostało potwierdzone w lipcu 1956 r. na posiedzeniu VII Plenum KC PZPR (pozbawienie stanowiska w Biurze Politycznym). Na mocy uchwały IX Plenum KC PZPR 18 V 1957 r. Jakub Berman został skreślony ze składu KC i wykluczony z PZPR.

odmawiał, zaprzestał próśb<sup>11</sup>. Po odejściu ze stanowisk partyjnych przez wiele lat pracował w redakcji historycznej wydawnictwa Książka i Wiedza, gdzie opiniował publikacje do druku.

Sąsiedzi zapamiętali go jako miłego, dobrze ubranego, starszego pana karmiącego gołębie w parku. Stateczny, dystyngowany, znający klasykę literatury. Wyglądem i zachowaniem nie przywołał na myśl oprawcy. Jeszcze w latach osiemdziesiątych, gdy był już schorowany i poruszał się o kulach, podobno emanował pewną charyzmą. Ci, którzy go wówczas znali i widywali, twierdzą, że miał bystry, przenikliwy umysł. Posługiwał się płynną polszczyzną, choć czasem wtrącał rusycyzmy i słowa zaczerpnięte z komunistycznej nowomowy. Mówił po rosyjsku i francusku. Znał się na sztuce. Wyrastał wśród lektur wielkich filozofów. Jego mieszkanie było urządzone w dobrym, mieszczańskim stylu, ze stylowymi meblami, obrazami i wytworną zastawą stołową. Nie przypominał modelowego komunistycznego aparaczyka, czyli samouka bez manier, lichy i bez gustu ubranego, niezorientowanego w filozofii, kulturze i sztuce<sup>12</sup>. Do końca życia pozostał ostrożny. Wolał powiedzieć o kilka zdań mniej niż o jedno słowo za dużo.

### „Stare wiarusy”

W latach sześćdziesiątych Bermana zaczęła inwigilować (obserwować i podsłuchiwać) Służba Bezpieczeństwa. Najpierw bardzo wybiórczo, jakby od niechcienia, ale „trzymało rękę na pulsie”. Zainteresowano się nim jako potencjalnym – choć gdy się zna jego przeszłość, brzmi to kuriozalnie – partyjnym rewizjonisto-syjonistą. Emeryt Berman namiętnie politykował w domu. Stale odwiedzało go kilka osób (nazwiska wymienię niżej). Pretekstów do rozmów dostarczała prasa krajowa, audycje radiowe (w tym często słuchane w domu Bermanów Radio Wolna Europa), telewizja, a także najnowsze numery „Le Monde”, z których gospodarz odczytywał na głos bardziej interesujące fragmenty. Czasami ktoś podzielił się refleksjami na temat ostatnio przeczytanej lektury lub obejrzanego spektaklu teatralnego. Zarówno dla znajomych i przyjaciół emerytowanego polityka, jak i dla niego samego dyskusja była ważnym budulcem własnej witalności, a zarazem dowodem intelektualnej aktywności. Niemal wszyscy goście mieli już bowiem na bieżącą politykę wpływ szcątkowy lub nie mieli go wcale. Wśród gości przeważali bardzo dojrzały wręcz starsi mężczyźni. Przychodzili podzielić się zasłyszonymi wieściami oraz plotkami i – niczym fachowcy od białego wywiadu – snuli rozważania na temat politycznej i gospodarczej przyszłości Polski oraz całego świata. Na temat roli komunizmu,

<sup>11</sup> AAN, 325/1, List Jakuba Bermana do Biura Politycznego KC PZPR, 9 V 1960 r., k. 104–105; *ibidem*, List Jakuba Bermana do Biura Politycznego KC PZPR, b.d., k. 106; T. Torańska, *Oni...*, s. 16–17.

<sup>12</sup> Spośród czterech autorów, którzy udzielili mi relacji, trzech – mimo że niepowiązanych z Bermanem towarzysko czy środowiskowo – zastrzegło sobie anonimowość. Na ujawnienie nazwiska (w 2002 r.) zgodziła się natomiast jego znajoma Rozalia Lampe – żona Alfreda Lampego, komunistycznego działacza, z którym Berman poznał się, a nawet zaprzyjaźnił w październiku 1939 r. w Białymstoku.

który był dla nich wciąż najważniejszy, ale nie gomułkowsko-gierkowskiego realnego socjalizmu zza okna, tylko systemu, który sami wprowadzali w życie. Lata czterdzieste i pięćdziesiąte wydawały im się zresztą o wiele ciekawsze i donioślejsze niż terażniejszość, a ówczesne błędy i porażki miały być niczym w porównaniu z karygodnymi zaniedbaniami następców.

Kiedy dyskusja stawała się emocjonująca, wymieniano nazwiska lub padały informacje nadto krytyczne wobec aktualnych władz PZPR, Berman włączał głośno radio, nieraz szeroko otwierał okno bądź ściszał głos do szeptu, by w ten sposób uniemożliwić prowadzenie podsłuchu przez Służbę Bezpieczeństwa. Proste metody okazywały się skuteczne. Oficerowie opracowujący notatki z inwigilacji pisali wówczas w raportach, że nagrana rozmowa stała się niewyraźna i słyszalne były jedynie jej fragmenty. Berman oczywiście znał od podszewki działania służb, być może też jakiś „życzliwy” pracownik resortu poinformował go o zainstalowaniu w mieszkaniu podsłuchów – pokojowego i telefonicznego. Z czasem zorientował się także, że tajni funkcjonariusze śledzą go na ulicy<sup>13</sup>.

W grudniu 1966 r. gość Bermana, dawny działacz partyjny, jeden z tych, których SB niestety nie zdołała zidentyfikować („nieustalony osobnik”), zaproponował mu „udział w spotkaniach »starych wiarusów«, organizowanych co sobota w mieszkaniu innej osoby”. Różnorodność tematów i swoboda były duże – czytano nawet nielegalne broszury. Tęskniono też za dawnymi czasy: „Zmieniły się pewne cechy towarzyszy, bojowość i ofiarność nie ma już tego znaczenia co kiedyś. Obecnie ma znaczenie wpływ, energia, rzutkość. On [przykładowy towarzysz] może być nawet świnia, ale jeśli umie ciągnąć robotę, to jest ceniony i wysuwany” – mówił mężczyzna. Zarazem kuśił gospodarza: „Moi tam towarzysze powiedzieli, że jakbyś ty przyszedł, to by bardzo chętnie cię posłuchali”. Berman jednak nie chciał. Wymijająco stwierdził, że to dla niego niezręczna sytuacja<sup>14</sup>.

W materiałach MSW pochodzących z końca 1966 r. odnotowano sześć osób, z którymi w tym czasie Berman miał się spotykać: Stefan Wierbłowski, Leon Chajna, Adam Schaff, Aleksander Lenowicz, Jan Drohojewski i Juliusz Katz-Suchy<sup>15</sup>. Pierwsi trzej to postaci o rozległych, ale gasnących wpływach politycznych. Rok później do grona osób, z którymi miał się kontaktować, dołączyła m.in. Julia Brystiger<sup>16</sup> – jedna z najbardziej znaczących postaci Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w czasach Bieruta. Z zachowanych dokumentów nie wynika jednak, by była częstym gościem. Berman widywał się ponadto od czasu do czasu z Hilarym Mincem, który w okresie stalinowskim należał

<sup>13</sup> Podstawową bazę źródłową niniejszego artykułu, na której oparto również powyższe rozważania, stanowią dwa tomy dokumentów (razem 1110 kart), zgromadzonych w Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie (AIPN, 0204/359, t. 1–2, „Jakub Berman, s. Izydora, ur. 24 XII 1901 r.”).

<sup>14</sup> AIPN, 0204/359, t. 2, Notatka służbowa z podsłuchu pokojowego, z 13 XII 1966 r., b.d., k. 201, 204. Zob. też AIPN, 0204/359, t. 1, Tezy dotyczące Jakuba Bermana oraz Leona Chajna i ich kontaktów, [koniec 1966 lub początek 1967 r.], k. 24 (ta informacja nie dotyczy Leona Chajna).

<sup>15</sup> AIPN, 0204/359, t. 1, Tezy dotyczące Jakuba Bermana i Leona Chajna i ich kontaktów, [koniec 1966 lub początek 1967 r.], k. 22.

<sup>16</sup> *Ibidem*, Notatka dotycząca Jakuba Bermana i jego kontaktów, 27 I 1968 r., k. 39.

do jego najbliższych współpracowników, a zarazem miał ogromny wpływ na gospodarkę<sup>17</sup>.

Mimo iż wymienieni ludzie nie tworzyli grupy o dużym znaczeniu, SB opisywała, że „mają [oni] możliwości oddziaływania na różne grupy społeczne”; „mają dostęp do ważnych wiadomości z różnych dziedzin życia państwowego”<sup>18</sup>. Budowano poczucie potencjalnego zagrożenia i uderzano w wysokie „C”: „Berman aktualnie nie podejmuje działalności antysocjalistycznej, jednak niektóre z w[yżej] w[ymienionych] osób uzgadniają z nim swoje zamierzenia”<sup>19</sup>. W rzeczywistości nikt nic nie uzgadniał. W szczegółowych zapisach nie ma żadnej wskazującej na to przesłanki. Berman i jego goście snuli natomiast z lubością przyczynowo-skutkowe wizje polityczne bardziej oparte na wyobraźni niż rzeczywistości, bo czyż dywagacje na temat potencjalnego postawienia przez Polskę, Rumunię i Finlandię „problemu odzyskania ziem utraconych na rzecz ZSRR” w sytuacji, gdy wzrosłaby potęga komunistycznych Chin, stanowiły zagrożenie bytu PRL?

## Partia na równi pochyłej

W maju 1966 r. do Bermana przyszedł Leon Chajn – komunistą od ponad dwudziestu lat piastujący najwyższe funkcje w fasadowym Stronnictwie Demokratycznym, a jednocześnie niejawnym członkiem PZPR. Gość zlorzeczył na Władysława Gomułkę. Przedstawił kuriozalną sytuację, w jakiej tkwił szef polskich komunistów: „[...] wydaje mi się, że on nie jest zorientowany, że on nic nie wie. Przecież [to] jest jakiś system kompletnej izolacji tego kierownictwa od społeczeństwa. Opowiem ci fakt – zwracał się do Jakuba Bermana – o którym mnie opowiadano, sprzed dwóch miesięcy, kiedy »Wiesław« gdzieś w teatrze, w czasie przerwy, w bufecie położył 10 zł i poprosił o czekoladę. Wyratował go ktoś stojący obok i położył 20 zł. [...] Mnie to opowiadali jako autentyczną historię [...]”. Chajn przekonywał, że dwaj najbliżsi współpracownicy Gomułki – Zenon Kliszko i Ignacy Loga-Sowiński – z jednej strony nie są wtajemniczeni w sprawy, którymi zajmuje się ich szef, z drugiej zaś – obaj myślą głównie o własnym interesie politycznym: poparciu aparatu partyjnego i związków zawodowych. Chajn nie szczędził I sekretarzowi PZPR epitetów: „Kretyn po prostu. Moim zdaniem on nie ma żadnego oparcia ani w partii, ani w jakichś środowiskach inteligencji, a w robotniczych to już mowy nie ma”. I jeszcze raz podkreślał: „On jest bardzo osamotniony. On jest kompletnie izolowany”.

By unaocznic Bermanowi tezę o szklanej bańce, rozmówca przytoczył jeszcze jedną opowieść. Jej tłem były tzw. wybory do Sejmu IV kadencji przypadającej na lata 1965–1969: „W czasie kampanii przedwyborczej do Sejmu kandydowałem w Łodzi i w moim okręgu był [Ignacy] Loga-Sowiński. Miałem różne spotkania, ale wszystkie nie były łatwe z wyjątkiem tych, na których był też Loga-Sowiński. Jak był Loga-Sowiński, to spotkania były łatwe, pochwały itd. Ja mówię, słuchaj Ignaś, czy ty nie widzisz, że to jest robiona historia, przygotowana? – Daj mi spo-

<sup>17</sup> AIPN, 0204/359, t. 2, Notatka dotycząca Jakuba Bermana, 22 XI 1968 r., k. 57–58; AIPN, 0204/359, t. 1, Notatka dotycząca Jakuba Bermana, 22 XII 1965 r., k. 14.

<sup>18</sup> AIPN, 0204/359, t. 1, Tezy dotyczące Jakuba Bermana i jego kontaktów, [1967 r.], k. 37.

<sup>19</sup> *Ibidem*, Tezy dotyczące Jakuba Bermana i jego kontaktów, luty 1967 r., k. 29.

kój, nie robią tego” – odpowiedział jeden z najważniejszych ludzi w państwie. Chajn zaś, mając taki ogład, niczym proroczą mantrę powtarzał: „Ta izolacja jest straszliwa. Wszystko jest dobre, póki nie ma jakichś wstrząsów”<sup>20</sup>.

Gomułka był w tym czasie krytykowany przez działaczy komunistycznych nie tylko za katastrofalną politykę gospodarczą, za „oderwanie się od mas”, ale także za zatracenie politycznego instynktu. Kolejny z niestety nierozpoznanych przez funkcjonariuszy SB gości Bermana nawiązał w grudniu 1966 r. do procesu Karola Modzelewskiego i Jacka Kuronia, który odbył się półtora roku wcześniej: „Gomułka ma jeden plus ogromny, że on jest wewnętrznie zaangażowany; o tym, co mówi, o tym, co robi, jest wewnętrznie przekonany, ale czasami go ponosi, jak z tym Kuroniem, z tym Modzelewskim. Jak może stary towarzysz rewolucjonista ze szczeniakami przejść do metod administracyjnych i sądzić komunistów w kajdankach?”<sup>21</sup>.

Berman jednak (z tego, co można ustalić na podstawie różnych dokumentów) często wyrażał się o szefie PZPR pozytywnie: „Niewątpliwie to jest zdolny człowiek. Gdy go charakteryzowano na plenum sierpniowym [w 1948 r.], o tej jego dwoistości, to mówiono, że ma przebłycki dużej inteligencji, a jednocześnie jest rozdwojony wewnętrznie. On takim pozostał, a mimo wszystko jest o głowę wyższy od wszystkich innych, którzy siedzą w Biurze [Politycznym]. Przy wszystkich swoich wariactwach stoi wyżej od przeciętnego człowieka”<sup>22</sup>.

### Spotkanie z Adamem Schaffem<sup>23</sup>

W 1964 r. w Instytucie Literackim w Paryżu została wydana książka Juliusza Mieroszewskiego *Ewolucjonizm*. Dwa lata po jej opublikowaniu Berman wyznał,

<sup>20</sup> AIPN, 0204/359, t. 2, Notatka służbowa z podsłuchu pokojowego z 19 V 1966 r., 20 V 1966 r., k. 87–95.

<sup>21</sup> *Ibidem*, Notatka służbowa z podsłuchu pokojowego z 13 XII 1966 r., b.d., k. 76.

<sup>22</sup> *Ibidem*, Notatka służbowa z podsłuchu pokojowego z 9 III 1968 r., 11 II 1968 r., k. 386. Czterodniowe obrady sierpniowo-wrześniowego plenum KC PPR – o którym wspominał w cytowanym fragmencie Berman – rozpoczęły się 31 VIII 1948 r. Bierut przedstawił wówczas w imieniu Biura Politycznego całą listę błędów sekretarza generalnego – Władysława Gomułki. Ataki na „Wiesława” przybrały bardzo ostry ton, zarówno w treści, jak i w formie. Plenum zakończyło się podjęciem uchwały *O odchyleniu prawicowym i nacjonalistycznym w kierownictwie partii*. Gomułka, opuszczony przez najbliższych współpracowników, uznał słuszność wszystkich stawianych mu zarzutów. Tymczasem głos Bermana stał się swego rodzaju przeciwwagą dla innych oskarżycielskich wystąpień. Prezentował stosunkowo wyważony, racjonalny osąd, w którym znalazło się „nawet” miejsce na słowa życzliwości i gest pojednania wobec Gomułki. Jak sam stwierdził, pracował z nim częściej i dłużej niż reszta członków Biura Politycznego, być może dlatego przekonywał zebranych, iż „byłoby głupotą próbować przedstawić tow. »Wiesława« jako jakiś »szwarzcharakter«”. Przyznał, że zawsze podziwiał jego „zacieklą pracowitość, bystrość sądu, wnikliwość, błyski dialektyczne”, ale jednocześnie stawał bezradny w wobec demonstrowanych „przesądów”, „urazów” i „uprzedzeń”. Jego zdaniem, „Wiesław” posiadał „dwie dusze”, komunistyczną i drobnomieszczańską (zob. *Posiedzenie KC PPR 31 sierpnia – 3 września 1948 r.*, oprac. A. Kocharński, Pułtusk–Warszawa 1998, s. 179–178). Także miesiąc po masakrze grudniowej, w końcu stycznia 1971 r., Berman po raz kolejny przyznał, że „zawsze darzył Gomułkę dużym sentymentem”. Co więcej, powtórzył, iż „uważa go za jednostkę wybitną, przerastającą innych, choć bardzo tragiczną i rozdwojoną wewnętrznie” (AIPN, 0204/359, t. 2, Notatka służbowa z podsłuchu pokojowego z 28 I 1971 r., 29 I 1971 r., k. 931).

<sup>23</sup> AIPN, 0204/359, t. 2, Notatka służbowa z podsłuchu pokojowego z 4 XII 1966 r., 5 XII 1966 r., k. 132–152 (jeśli nie zaznaczono inaczej, tekst powstał na podstawie powyższej notatki służbowej).

że podziela poglądy autora. Jest to o tyle frapujące, że Mieroszewski postawił komunizm przed alternatywą – albo podda się on ewolucji ideologicznej i politycznej, albo upadnie. Publicysta uznawał PRL za satelitę Moskwy, choć podkreślał, że państwo to może istnieć tylko dzięki tej zależności. Opowiadał się przy tym za strategicznymi, masowymi protestami robotniczymi, które miałyby szansę doprowadzić do zmian w aparacie władzy. Ciekawe, czy Berman rzeczywiście myślał podobnie? Być może. Paletę swoich zaskakujących poglądów najpełniej przedstawił 4 grudnia 1966 r. podczas spotkania z Adamem Szaffem.

Należy przypomnieć, że Schaff był gruntownie wykształconym filozofem. Przed wojną studiował we Lwowie, w Paryżu (prawo), a od 1941 r. w Moskwie, gdzie po latach uzyskał także doktorat i habilitację. Zdeklarowany marksista, stalinista, autor podręczników i książek. W publikacjach prezentował bezkrytyczny stosunek do Stalina. Pisał, by wprost od niego uczyć się, czym jest filozofia. W dniu, w którym odwiedził Bermana, wydawało się, że Schaffowi jeszcze daleko do emerytury polityczno-naukowej. Kierował Instytutem Filozofii i Socjologii PAN oraz Wyższą Szkołą Nauk Społecznych przy KC PZPR, jednocześnie będąc członkiem Komitetu Centralnego. Jednak chmury już nad nim wisiały. W 1965 r. w wydawnictwie Wiedza Powszechna opublikował książkę *Marksizm a jednostka ludzka*. Przyznał w niej, iż także w społeczeństwie socjalistycznym żywotnym problemem jest i będzie alienacja człowieka, ponadto wskazała na istotną rolę jednostki jako podmiotu życia społecznego. Okrzyknięto go wówczas rewizjonistą i poddano częściowemu ostracyzmowi partyjnemu. Schaff zaczął bowiem traktować marksizm jako punkt wyjścia do czegoś nowego – rodzącej się właśnie na zachodzie idei eurokomunizmu (marksizm zreformowany – tak, totalitaryzm – nie). Ponadto – co odnotowano w materiałach MSW i co rzutowało na opinię o nim – utrzymywał kontakty z Jerzym Giedroyciem z paryskiej „Kultury” i pracownikami Radia Wolna Europa – Tadeuszem Nowakowskim i Wacławem Pomorskim<sup>24</sup>.

Do Bermana Schaff przyszedł tuż po godzinie 17.00. Panowie najpierw ponarzekali na zdrowie. Gospodarz opowiedział o operacji usunięcia kamieni nerkowych, której niedawno się poddał, filozof zaś utyskiwał na dolegliwości serca. Później zajęli się sprawą usunięcia z partii Leszka Kołakowskiego. Berman zagaił ezopowym językiem: „Teraz macie rozmaite emocje u siebie na terenie”. Schaff, przechodząc do sedna, stwierdził, że prawdopodobnie Kołakowski „nie spodziewał się [...], że go wyrzucą [z PZPR]”. Po czym dodał: „W zasadzie to jest jakiś szczyt naiwności politycznej i chyba do tego gatunku należy [...] zaliczyć [...] jego [Kołakowskiego] rozmowy z tym [Zbigniewem] Brzezińskim, które teraz oficjalnie wydobyto. [...] Przyjeżdża taki facet i trzeba być dzieckiem, żeby nie rozumieć, że nie można z nim rozmawiać jak zwyczajnie z profesorem uniwersytetu, bo on nim nie jest, bo on musi być powiązany z różnymi wywiadami, to znaczy nie jako zwykły agent, ale wielkiej klasy”. Berman, studząc nieco zapędy rozmówcy, przytomnie zauważył: „Ale on miał tu szereg oficjalnych spotkań”. W odpowiedzi usłyszał: „Miał. [...] Przyjechał razem ze swoim szefem – z dyrektorem departamentu politycznego dla spraw

<sup>24</sup> AIPN, 0204/359, t. 1, Tezy dotyczące Jakuba Bermana i Leona Chajna i ich kontaktów, [koniec 1966 lub początek 1967 r.], k. 26–27.



Europy Wschodniej, on jest zastępcą. Ale znowu, wiadomo, co i jak. Jak on dzwoni, żeby się spotkać, to się spotkałem i powiedziałem – proszę bardzo, urządźcie u siebie kolację, to i ja przyjdę – a on do niego [Kołakowskiego] zadzwonił i gdyby on [Kołakowski] go przyjął w biurze, to w porządku, ale on go przyjął w biurze i natychmiast wyszedł z nim i przez półtorej godziny spacerowali po ulicach i po parku. Znowu, trzeba być dzieckiem, żeby nie wiedzieć, że za tamtym [Brzezińskim] muszą chodzić [tajni funkcjonariusze SB], to jest jasne”. Kołakowski miał przekazywać jakieś bliżej nieokreślone notatki, kartki, może nadbitkę własnego artykułu, ale „to jest aż dziw – emocjonował się Schaff – po co przekazywać nadbitki w ogrodzie”.

Schaff miał pretensję do kolegi filozofa również o inne działania – jak twierdził – równie „sprzeczne ze zdrowym rozsądkiem”. W dziesiątą rocznicę Października 1956 r. dwudziestoletni student Adam Michnik zaprosił prof. Kołakowskiego na otwarte zebranie Związku Młodzieży Socjalistycznej, zorganizowane na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego. Zaproszenie zostało przyjęte. Pikanterii wydarzeniu dodawał jednak fakt, że podczas wykładu profesor uznał bilans ostatnich dziesięciu lat w PRL za ujemny i w związku z tym wkrótce został usunięty z partii. Jednocześnie Michnika po raz drugi zawieszono w prawach studenta. Schaff tak komentował całe wydarzenie: „Poważny człowiek wie, kiedy, co i jak, a co on robi? Idzie do tych dzieciaków. Już nie mówiąc o innych aspektach sprawy, które też trzeba brać [pod uwagę], bo on sobie szkodzi w sposób minimalny, bo raczej z jego punktu widzenia on zyskuje, bo on się staje męczennikiem. [...] W najgorszym wypadku przesuną go do PAN-u, ale nawet tego nie [z]robią, ale powiedzmy [że tak się stanie], to dostanie od razu dodatek i wszystko, i będzie zarabiał, będzie pisał i jeszcze będzie męczennikiem. Ale ci chłopcy? Im się łamie życie. Bo jak wylatuje dziewiętnastoletni<sup>25</sup> chłopak ze studiów, to nawet jak on za kilka lat wróci, on już nie będzie się nadawał, to jest złamane życie”.

Dyskusja między Bermanem a Schaffem dopiero się rozwijała. Pokróćce omówili sytuację w środowisku literackim, nieco chaotycznie odnieśli się do komentarzy na temat listu Kuronia i Modzelewskiego do partii, potem przeszli do konfliktu rosyjsko-chińskiego, który uznali za najgroźniejszy dla świata, następnie zaś do sytuacji na Bliskim Wschodzie. W końcu doszli do tematów futurologiczno-politycznych. Schaff stwierdził, że pogląd Stalina, wedle którego „wszystkie drogi prowadzą do komunizmu”, pozostaje aktualny, ale wymaga korekt, albowiem dawny przywódca ZSRS nie wziął pod uwagę, że główna z tych dróg będzie „drogą zmian technologicznych”. Dość długi wykład, rozwijający szczegółowo tę myśl, Berman uzupełnił własnymi przemyśleniami: „[...] następuje pewne upodobnienie naszego świata i świata kapitalistycznego, przy jakiejś głębszej analizie można wysunąć szereg punktów styecznych”.

Między emerytowanym politykiem a filozofem doszło do wizjonerskiej, ale zarazem – kiedy pamiętamy, kto i w jakim czasie wypowiada te słowa – osobliwej i zadziwiającej wymiany zdań. *Berman*: „Powiedzmy, że my u siebie zaczynamy budować społeczeństwo typu konsumpcyjnego na wzór amerykański”. *Schaff*: „Ale to nie jest nic dobrego”. *Berman*: „Ale to jest konieczność”. I kontynuuje:

<sup>25</sup> Adam Michnik urodził się 17 X 1946 r., miał więc wówczas dwadzieścia lat.

„Można to nazwać, że przechodzimy na pozycje kapitalistyczne, a można nazwać, że następuje zbliżenie obiektywne [...]. [...] To, co nas czeka przez najbliższe dwadzieścia lat, to naturalnie będzie duży kawał drogi w kierunku tej automatyzacji, o której mówicie, a która i u nas też będzie dominowała. Ale wszystkie znaki na niebie i ziemi wskazują na to, że dojrzeva ten podstawowy konflikt z trzecim światem”. *Schaff*: „To też wszystko się komplikuje i tego Marks nie przewidywał”. *Berman*: „Na pewno nie przewidywał”. *Schaff*: „Ze zamiast walki klas, będziemy mieli walkę ras”. *Berman*: „Co prawda to nie jest walka tylko ras, bo [to jest] walka narodów proletariuszy i [narodów] bogatych”. *Schaff*: „Tak, ale już między częściami świata”. *Berman*: „Tak jest”. *Schaff*: „To jest największym zagadnieniem”. *Berman*: „To się już zaczyna. [...] Oś walki w tej chwili polega na tym, czy amerykański imperializm i amerykański monopol potrafią opanować Azję, Afrykę i Południową Amerykę [...] i cały rozwój tych krajów nakierunkować według swojego trendu, czy też te kraje pójną swoją drogą. Właściwie stoimy w innej zupełnie, paradoksalnej sytuacji aniżeli Marks przewidywał w połowie XIX w.”. *Schaff*: „Inna droga by była, gdybyśmy my umieli dać tamtym, co oni potrzebują, aby ich zwekslować, ale my przecież nie możemy nic dać i nie chcemy”. *Berman*: „I jedno, i drugie”.

Rozmówcy dostrzegają, że świat się – wedle dzisiejszej terminologii – globalizuje. Nowoczesne technologie upodobniają państwa do siebie. Kłopot stanowią biedni zamieszkujący kraje Trzeciego Świata. To oni stają się współczesnym „proletariatem” (*Schaff* nawet w pewnym momencie mówi: „Murzyni mają jedyną siłę rewolucyjną, a nie klasa robotnicza, bo ona jest, niestety, reakcyjna”). Pojawia się więc pytanie, kto narzuci swą wizję polityczną i gospodarczą biednym. Państwa komunistyczne nie potrafią tego zrobić, bo same borykają się z niedorozwojem technologicznym czy brakami gospodarczymi. Mają natomiast jeden rzekomy atut – ale o nim rozmówcy dopiero będą mówić. Problemem stają się Chiny, które skonfliktowane z ZSRS, mogą porozumieć się ze Stanami Zjednoczonymi w sprawie ewentualnych stref wpływów. Blok socjalistyczny w Europie zostałby więc osamotniony i słaby.

Obaj mężczyźni brali pod uwagę możliwość przyszłej współpracy polityczno-gospodarczej Stanów Zjednoczonych i Chińskiej Republiki Ludowej, jeśli do władzy w Chinach doszliby komunistyczni technokraci. Mniejszą szansę widzieli na podobne porozumienie między północnoamerykańskim mocarstwem a ZSRS. Można powiedzieć, że przewidzieli zbliżenie Stanów Zjednoczonych i ChRL, do którego doszło w latach siedemdziesiątych. Domniemywali słusznie, że Amerykanie będą „kartą chińską” wspierać własne poczynania antysowieckie. *Berman* konkludował: „Dlatego walka [o przemianę ruchu komunistycznego] nabiera tak kolosalnego znaczenia i wyniki mogą być niespodziewane”. Nadzieję na pozytywny rozwój wypadków w Europie Wschodniej widział w oddziaływaniu „lewicy technokratycznej krajów zaawansowanych” na drugą część kontynentu. A więc podobnie jak *Schaff* liczył na realne zmiany, które miał przynieść rodzący się właśnie nowy nurt ideowy, nazwany wkrótce eurokomunizmem.

Emerytowany polityk i filozof zastanawiali się w związku z tym nad koniecznością przemiany modelu partii komunistycznych w krajach satelickich. *Berman* nie wahał się co do ogólnej zasady: „Niewątpliwie trzeba zmieniać”. Obiekcje nachodziły go natomiast, gdy od teorii należało przejść do praktyki: „Dla mnie

jest ważna sprawa, w jakim sensie my [jako obóz socjalistyczny] jesteśmy zdolni do rektyfikowania [oczyszczenia] tych deformacji, które nastąpiły”. Schaff kontynuował myśl podsunętą przez interlokutora: „Czym my możemy wygrać? Tym, że nie ma bezrobocia, że mamy społeczne reformy, opiekę społeczną? To jest wszystko nieprawda. Od strony ekonomicznej nie ma co sobie zawracać głowy. I od strony społecznej też biją nas oni [kraje Europy Zachodniej i Stany Zjednoczone] na głowę. [...] Nim my potrafimy ruszyć z tego miejsca, to dużo wody upłynie. Tam pięciodniowy tydzień pracy jest faktem dokonanym. Mówi się o czterodniowym. Bronią się związki zawodowe, co jest najdziwniejsze. Tym ich brać nie będziemy, a większą demokracją wewnętrzną i wolnością nie możemy. Szkoda się bawić. To nie to. To, co ich niepokoi, to jest społeczeństwo alienacyjne, zapomnienie sensu życia, ludzie automaty, głębokie niezadowolenie. My do nich przychodzimy z treścią i ta treść chwyta. Przychodzi albo religia, albo my [komuniści]. Religia nie ma tam żadnych szans. My przychodzimy z czymś racjonalnym i to jest potężny nabój. To jest olbrzymia broń”. Berman pragnął jednak, by rozwiązania szukać w „linii marksowskiej”, i dodał: „Mnie interesuje [Erich] Fromm, bo u niego jest ten głęboki niepokój” (trzeba przypomnieć, że niemiecki filozof szukał sposobów zaradzenia negatywnym zjawiskom cywilizacyjnym Zachodu). Schaff zaś odpowiedział: „Ja go bardzo lubię i on mnie lubi. Byłem u niego w Meksyku, potem on przyjechał specjalnie do Europy i siedział ze mną. Jego myśl – »to wy idziecie w kierunku społeczeństwa konsumpcyjnego, ale my to już mamy, dlatego trzeba rozwijać bodźce ideowe«. To jest jego argumentacja. »Nam [na Zachodzie] jest potrzebna ideologia«. On jest strasznym zwolennikiem humanizmu socjalistycznego”.

Zapis tej wieczornej, grudniowej dysputy zmieścił się na 21 stronach maszynopisu. Część powyższych przewidywań – dziś to wiadomo – okazała się nietrafiona, choć wnioski ogólne były słuszne: fundamentalna reforma komunizmu albo jego fiasko (współcześnie możemy rozważać, czy taka reforma byłaby w ogóle możliwa i skuteczna), świadomość, że technologie i dobrobyt nie rozwiążą problemów samorealizacji jednostki, nie odpowiedzą na podstawowe ludzkie pytania o sens życia. Dopiero następne lata miały wykazać, że eurokomunizm również nie mógł się stać i nie stał się panaceum na egzystencjalną pustkę.

Rozstając się, obaj mężczyźni zamienili jeszcze kilka słów na temat przyszłości nauki marksistowskiej w Polsce. *Berman*: „A jeśli idzie o uczniów, jak to wygląda, macie trochę tego narybku?”. *Schaff*: „Dużo, dużo. My mamy, jeśli idzie o kadry, piękną filozofię, piękną ekonomię. Jesteśmy pierwszą siłą w całym obozie, to jest bezkonkurencyjne. W tej chwili funkcjonują ci, którzy byli w INS-ie [Instytucie Nauk Społecznych przy KC PZPR, poprzedniku Wyższej Szkoły Nauk Społecznych – R. S.]. To są bardzo silne ośrodki. Zaden kraj takich nie ma. Gdyby to odpowiednio skanalizować, dać odpowiednią formę, to by to rozkwitło”.

## Konflikt żydowsko-arabski

W latach sześćdziesiątych telewizja była w Polsce wciąż nowym zjawiskiem (do października 1970 r. działał jeden kanał). Wielu ludzi nie miało odbiorników, co z kolei sprzyjało sąsiedzkiemu i rodzinnym odwiedzinom. Z tego powodu w czerwcowy wieczór 1967 r. do Bermana przyszła jedna z sąsiadek.

Mijał właśnie tydzień od rozpoczęcia izraelsko-arabskiej wojny sześciodniowej. Kobieta zagaiła: „Co słyhać w świecie?”. Berman ironizował: „No, kołuje się. Izraelczycy stali się strasznymi bohaterami. Odbywa się wysiedlenie Arabów. Dla wysiedlonych z jordańskiej części, którą Izrael zajął, rząd izraelski dał łaskawie transport, ale przez Jordan wysiedleńcy musieli przejść w pław. Papież okazał gest dobroczynny, dając [arabskim] wysiedleńcom 50 tys. dolarów, a NRF posłała im namioty. Też ma dobre serce”<sup>26</sup>.

Temat konfliktu bliskowschodniego często powracał w domu Bermanów. Byli oni zdecydowanymi przeciwnikami nacjonalizmu, także żydowskiego. Gustawa Berman stwierdziła wręcz: „Dla mnie zajścia na Bliskim Wschodzie są okropne”. Opowiadała o nastrojach w lecznicy Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej, w której pracowała: – „Moi lekarze jadą do Izraela walczyć”. – „Nie może być?!” – zdziwił się gość. – „Tak, ona ma tam cały szereg pacjentów” – uzupełnił Berman. – „Jadą walczyć teraz?” – padło pytanie. – „Chcą” – odpowiedział gospodarz. „Przyszli do mnie – kontynuowała Bermanowa – żebym ja im wskazała drogę”. Podczas kolejnej rozmowy sprecyzowała zaś: „Słuchaj, do mnie przychodzą ludzie i pytają, czy ja czasem nie wiem, jak dostać się do ambasady, aby wyjechać do Izraela. Ja [na to] mówię: może ma pan samolot, niech się pan przyzna, to ja panu dam list polecający, jak pan poleci” – śmiała się. Nie pomagała w zdobyciu paszportu nie tylko dlatego, że Bermanowie nie mieli już takich możliwości. Była i inna przyczyna: „[...] to nie jest zgodne z zasadami komunistycznymi. Są dwie wojny: sprawiedliwa i niesprawiedliwa. To jest wojna niesprawiedliwa, zaborcza”<sup>27</sup>.

Inna wypowiedź gospodyni wiele mówi o mentalności części komunistów pochodzenia żydowskiego: „Ja wam powiem, ja niewiele mam wspólnego z Izraelem, ja nigdy nie chciałabym tam być, to nie jest mój kraj. Ale w gruncie rzeczy, jak się pomyśli – jeden jedyny naród, który nie miał skrawka ziemi, żeby powiedzieć – tam jest moja ojczyzna. [...] Ale na wszystko można znaleźć jakieś godziwe środki [zaradcze]. [...] A oni nie, jeszcze idą dalej i szachrują świnię, bo mówią, że już przestają walczyć, a posuwają się dalej. Mówią jedno, a robią drugie”. Kuzyn, z którym rozmawiała, nie był przekonany, kto naruszył rozejm. „Jak to kto? – wzburzyła się. – Ten, kto idzie naprzód, a oni idą naprzód”. „Nie wiadomo – upierał się mężczyzna – Ich mogli zająć od tyłu, ich mogli sprowokować [...]”. Zona Bermana nie wytrzymała: „Ty nie wiesz, co to jest naród żydowski, ty masz tyle wspólnego z żydostwem, co pies napłakał. Oni się robią *mojsie g[ie]roj* [większe gieroje]. Oni myślą, oj, oj, co my jesteśmy – sól ziemi, wybrany naród. Wybrany do cierpienia i sam teraz zadaje cierpienia. [Zabitych] 130 tys. tych [Arabów], a 30 tys. swoich. Kwiat młodości wytracić. Po co komu to potrzebne”. I w końcu, by postawić na swoim spuentowała całość zgryźliwie, po części sama sobie zaprzeczając: „[...] jakbyś ty nie był Żydkiem, tobyś tak nie mówił”<sup>28</sup>.

<sup>26</sup> AIPN, 0204/359, t. 2, Notatka służbowa z podsłuchu pokojowego z 12 VI 1967 r., 13 VI 1967 r., k. 278.

<sup>27</sup> *Ibidem*, k. 276–278.

<sup>28</sup> *Ibidem*, k. 276–277.

Poglądy te odbiegają od stereotypowego postrzegania „żydokomuny”, której reprezentantką Bermanowa przecież była. Paradoksalnie bliższe są tezom wygłoszonym przez pezetpeerowskiego nacjonalistę Mieczysława Moczara. Lider „partyzantów” jeszcze w 1967 r. podczas centralnej akademii MSW z okazji rocznicy powstania MO i SB porównywał armię izraelską do hitlerowców, argumentując, że „zaledwie po dwudziestu kilku latach niesłychanego w dziejach morderstwa, jakie popełnione zostało przez hitlerowców na Żydach, Izrael dał się dziś wciągnąć, jako sojusznik rewizjonistów niemieckich, do walki przeciwko innym narodom”<sup>29</sup>. Gustawa Berman też nie mogła zrozumieć, jak można „po takiej wielkiej wojnie wywołać [kolejną] pożogę”<sup>30</sup>.

Sam Berman zaś zauważył, że nastroje w Polsce są „tak proizraelskie, że stają się antysowieckie i antyrządowe. [...] W kościołach były nabożeństwa w ubiegłą niedzielę na intencję Izraela. Wyszyński prowadził. Po pierwsze chodzi o miejsce święte, żeby tam był spokój, a po wtóre, że naród umęczony”<sup>31</sup>. Trzy lata później skrytykował ludzi, którzy po wznieceniu przez MSW w 1968 r. kampanii antysemitkiej wyjeżdżali z Polski i niemal z marszu stawali się wrogami komunizmu i „dawnej ojczyzny”. Był przekonany, że „ci wszyscy wyjeżdżający z Polski Żydzi dostaną jeszcze porządnie po grzbiecie, przeżywając krach Izraela”. Nie tyle myślał o upadku samego państwa, ile o załamaniu jego „hegemonii na Bliskim Wschodzie”. „To będzie dla wielu Żydów tragedią – mówił – bo na tym przecież zasada się ich megalomania”<sup>32</sup>.

W połowie 1970 r. bliscy znajomi Bermanów, których rodziny wyemigrowały na wschodni brzeg Morza Śródziemnego, twierdzili, że mieszkańcy spornych terenów „żyją normalnym życiem tak, jakby nie było wojny”<sup>33</sup>. Jakub Berman przeciwnie – pozostał w przekonaniu, że „sytuacja jest ciężka i Izraelczycy mają wiele powodów do niepokoju”. Dodawał też: „Izrael na Bliskim Wschodzie chce realizować swoją politykę przy pomocy dziewiętnastowiecznych metod – batem i bagnetem”, a – jak twierdził – takiej polityki nie da się długo prowadzić. Co prawda był zdania, że „z czasem z pewnością wszystko dojdzie do normy”, ale w odległej perspektywie, bo „konflikt z Palestyńczykami może się jątrzyć jeszcze przez kilkanaście lat”<sup>34</sup>. Jak dziś widać – był optymistą.

Dyskutanci szukali skutecznej metody rozwiązania konfliktu. Jeden z nich, komunistyczny dyplomata Juliusz Katz-Suchy, na początku 1969 r. doszedł do wniosku, że istnieje tylko jedna metoda: należy wycofać wojska izraelskie z obszarów zajętych w 1967 r., wypłacić uchodźcom arabskim odszkodowania i przeobrazić Izrael w państwo federalne, w którym obok siebie będą żyć Arabowie i Żydzi. Aby mogło do tego dojść, potrzebna byłaby – jak to ujął –

<sup>29</sup> Cyt za: J. Eisler, *Polski rok 1968*, Warszawa 2006, s. 112. Por. K. Lesiakowski, *Mieczysław Moczar „Mietek”. Biografia polityczna*, Warszawa 1998, s. 300–301.

<sup>30</sup> AIPN, 0204/359, t. 2, Notatka służbowa z podsłuchu pokojowego z 12 VI 1967 r., 13 VI 1967 r., k. 276.

<sup>31</sup> *Ibidem*, k. 279.

<sup>32</sup> AIPN, 0204/359, t. 2, Notatka służbowa z podsłuchu pokojowego z 17 VI 1970 r., 19 VI 1970 r., k. 674.

<sup>33</sup> Chodziło o tzw. wojnę na wyczerpanie, która toczyła się w latach 1967–1970.

<sup>34</sup> AIPN, 0204/359, t. 2, Notatka służbowa z podsłuchu pokojowego z 25 VIII 1970 r., 26 VIII 1970 r., k. 738.

„desyjonizacja Izraela” i uzyskanie aprobaty dla takiego planu ze strony państw arabskich<sup>35</sup>. Sam Berman jednak nie widział szansy na „sprawiedliwe rozwiązanie problemu uchodźców palestyńskich”, ponieważ nie dostrzegał w Izraelu „jakiegokolwiek poważnej siły politycznej, która skłonna by była wyjść naprzeciw żądaniom uchodźców”<sup>36</sup>. Na początku września 1970 r. w rozmowie z przyjacielem Aleksandrem Lenowiczem – emerytowanym dziennikarzem partyjnym o prochińskich poglądach – otwarcie przyznawał, że nie widzi możliwości, by w najbliższych latach przekształcić Izrael w państwo „niesyjonistyczne”<sup>37</sup>. Proponował natomiast wysoce powściągliwe i umiarkowane, acz równie nierealne rozwiązanie – powrócić do stanu sprzed ostatniej wojny, a następnie szukać sposobu na zlikwidowanie „przyczyn konfliktu”<sup>38</sup>.

Uwadze rozmówców nie umykało także polityczne tło wojny na Bliskim Wschodzie, jakim była rywalizacja na linii Stany Zjednoczone–ZSRS. Berman uważał bliskowschodnią politykę Moskwy za realistyczną i do podobnego spojrzenia namawiał też swych rozmówców: „[...] wielkie mocarstwa rozumują jedynie kategoriami strategicznymi” – przypominał – wobec czego „nie należy spodziewać się rozwiązania konfliktu, który zadowoliliby bezpośrednio zainteresowanych”<sup>39</sup>. Kiedy w sierpniu 1970 r. za sprawą sekretarza stanu USA, Williama P. Rogersa, doszło do podpisania trzymiesięcznego zawieszenia broni między Izraelem a Egiptem, Berman postrzegał to wydarzenie jako kompromis strony amerykańskiej, która godziła się tym samym na obecność ZSRS w Egipcie, Sudanie i Libii<sup>40</sup>. Podobną, prosowiecką, interpretację konfliktu prezentował także później. We wrześniu 1970 r. wspomniany Lenowicz zarzucał, że Moskwa akceptuje terytorialne zdobycze państwa żydowskiego i nie broni interesów arabskich. Jakub Berman zgniótł idealistyczne rozważania towarzysza konkretem: „Związek Radziecki zobowiązany jest przede wszystkim do obrony własnych interesów, a tych broni skutecznie”<sup>41</sup>. Jako praktyk, oddzielił też interesy mocarstwowe ZSRS od ideologicznych: „[...] często są [one] rozbieżne i należy je oceniać osobno”. W grudniu 1970 r. przyjaciel jednak ponownie wieścił, że „Izrael rozszerzy [jeszcze] swe terytorium, a naród palestyński pozostanie bez ziemi”, co będzie „oczywistą klęską polityczną Związku Radzieckiego”. Berman znów sięgał więc do pokładów charakterologicznego pragmatyzmu, by przekonywać, że wykrwawienie Palestyńczyków osłabiło Organizację Wyzwolenia Palestyny, a „Związek Radziecki to widzi, dlatego nie może stawić na ten ruch. Musi przecież patrzeć realnie”. *Per saldo* Berman pod koniec 1970 r. był zadowolony z postępowania Sowietów na Bliskim Wschodzie. Uważał nawet, że ZSRS osiągnął tam więcej, niż zamierzał<sup>42</sup>.

<sup>35</sup> *Ibidem*, Notatka służbowa z podsłuchu pokojowego z 18 I 1969 r., 20 I 1969 r., k. 500–501.

<sup>36</sup> *Ibidem*, Notatka służbowa z podsłuchu pokojowego z 10 VII 1970 r., 13 VII 1970 r., k. 693.

<sup>37</sup> *Ibidem*, Notatka służbowa z podsłuchu pokojowego z 4 IX 1970 r., 5 IX 1970 r., k. 751.

<sup>38</sup> *Ibidem*, Notatka służbowa z podsłuchu pokojowego z 10 VII 1970 r., 13 VII 1970 r., k. 694.

<sup>39</sup> *Ibidem*.

<sup>40</sup> AIPN, 0204/359, t. 2, Notatka służbowa z podsłuchu pokojowego z 14 VIII 1970 r., 15 VIII 1970 r., k. 724.

<sup>41</sup> *Ibidem*, Notatka służbowa z podsłuchu pokojowego z 4 IX 1970 r., 5 IX 1970 r., k. 751.

<sup>42</sup> *Ibidem*, Notatka służbowa z podsłuchu pokojowego z 4 XII 1970 r., 5 XII 1970 r., k. 826–827.

Między Bermanem a Lenowiczem spory i dyskusje o Bliski Wschód zawsze były gorące, ale w lutym 1971 r. doszło do kłótni. Emerytowany dziennikarz kłarował, że każda wygrana Izraela jest „zarazem równoznaczna z moralną klęską ZSRR”. Nalegał więc, by gospodarz potwierdził, że dojdzie „do całkowitej klęski Izraela”. Ten jednak nie chciał udzielić jednoznacznej odpowiedzi, twierdząc, że Lenowicz „podchodzi do sprawy w sposób wybitnie teoretyczny” i przez to nie może zrozumieć działań Moskwy, która szuka rozsądnego kompromisu. W końcu poirytowany Berman zaczął krzyczeć, że rozmówca „się go czepia”. Wówczas dziennikarz wyszedł bez pożegnania. Kiedy zaciekawiona Bermanowa zapytała, co się stało, mąż mruknął, że „nic szczególnego”, dodając, iż „zdenewrował się w wyniku głupiej dyskusji”. Przyznał jednak: „Lenowicz miał sporo racji w tym, co mówił”<sup>43</sup>.

## Berman w Marcu '68

Na dziedzińcu głównym Uniwersytetu Warszawskiego 8 marca 1968 r. rozpoczął się protest studentów, którzy domagali się powrotu na uczelnię dwóch kolegów skreślonych z listy – Adama Michnika i Henryka Szlajfera, oraz wznowienia przedstawień *Dziadów* w Teatrze Narodowym. Rządząca ekipa polityczna odpowiedziała siłą. Na teren Uniwersytetu wkroczyli milicjanci, funkcjonariusze SB i ich bojówkarze (m.in. kadra kierownicza zakładów pracy), udając reprezentację „aktywu robotniczego”.

Późnym wieczorem dom Bermanów odwiedzili krewni. Powtarzali zasłyszane wieści, by wspólnie – niczym z puzzli – ułożyć obraz wydarzeń: – „On się nazywał Sztajner czy Sztajfer, takie żydowskie nazwisko”. – „Mówiło się, że w bezpieczeństwie biją, a teraz nie trzeba bezpieczeństwa, biją na ulicy”. – „Oni [studenci] się powoływali, że [funkcjonariusze] aresztowali w czasie seminariów i relegowali [z uczelni] Michnika i jeszcze jednego. To był ten powód”. – „Oni skatowali tych ludzi, a potem wciągali do autokarów i tam się z nimi rozprawiali”. – „Studenci na te autokary [wypełnione robotniczym aktywem] rzucali dziesięciogroszówkami, że są opłacani”. – „Wynosili ranne dziewczyny, zupełnie zalane krwią, nieprzytomne do Akademii Sztuk Pięknych i tam też się wdarła milicja”. – „Przypłatały się do tego różne elementy”. – „Studenci zamykali bramy, to po rękach ich bili. Połamali tam palce”. – „Taksówkarz mi mówił, że sprowadzili wojsko, ale panie – mówił – wojsko studentów będzie biło?” – „Obłąd zupełny. Potracili głowy, czy na mózg im padło, czy naprawdę już rzeczywiście skleroza ciężka”<sup>44</sup>.

Ci sami krewni przyszli także dzień później. Berman zrelacjonował im wydarzenia z wieczoru na dziedzińcu UW: „Wiecie, jaki tam był bałagan? Opowiadała mi jedna z uczestniczek, że była delegacja u rektora. On w pierwszej chwili ich nie przyjął, dopiero później dogadali się, że w poniedziałek o godzinie dwunastej odbędzie się zebranie pracowników naukowych uniwersytetu z młodzieżą. Do auli może wejść nie więcej jak pięćset osób. Jeśli nie wejdą wszyscy, to następnego dnia będzie drugie spotkanie, po kolei ze wszystkimi będą rozmawiać. W imieniu tej delegacji jakaś dziewczyna zakomunikowała to zebrany studentom.

<sup>43</sup> *Ibidem*, Notatka służbowa z podsłuchu pokojowego z 12 II 1971 r., 13 II 1971 r., k. 971–972.

<sup>44</sup> *Ibidem*, Notatka służbowa z podsłuchu pokojowego z 8 III 1968 r., 9 III 1968 r., k. 372–377.

Powiedziała też, że wszyscy, którzy się z tym zgadzają, powinni opuścić dziedzi-  
niec uniwersytetu. Młodzież zaczęła wychodzić i gdyby jeszcze przez piętnaście  
minut był spokój, to na dziedzińcu pozostałaby tylko garstka<sup>45</sup>.

Gospodarz, który przecież sam był ideologiem-propagandystą (Jerzy Borejsza  
na łożu śmierci powiedział o nim nawet, że jest „sumieniem i sercem partii”<sup>46</sup>)  
nie mógł zrozumieć, dlaczego jego dawni współtowarzysze partyjni nie działają  
pragmatycznie, popełniają szkolne błędy w komunikacji z ludźmi, kreując fatal-  
ny dla siebie obraz wydarzeń: „Czy nie można wyjść do tej młodzieży na ulice  
i przemówić? Ja sobie zdaję sprawę, że ona się zaraz nie rozejdzie, ale się uspo-  
koi. W rezultacie doszło do bójki, która przeniosła się na ulicę i przyszli mili-  
cjanci w hełmach i z pałkami, i to jest najgorsza historia. Zjeżdżają samochody  
z szumem, z syrenami, a to robi okropne wrażenie w Warszawie”<sup>47</sup>. Z dystansu,  
jaki dawała pozycja politycznego emeryta, stać go było na ocenę działań kie-  
rownictwa partii jako „łańcucha głupoty”, ciągnącego się od zdjęcia *Dziadów*  
aż po „puszczenie pałkarzy”. Oburzał się, że nie dążono do „rozładowania”, ale  
do „rozgromienia” atmosfery<sup>48</sup>. Podczas innej rozmowy zaś, niczym dobrotliwy  
i dalekowzroczny analityk, tłumaczył: „To jest próba zwękslowania nastrojów  
na inny tor [...]. Takie nastroje są niebezpieczne wśród robotników, ale są rów-  
nież niebezpieczne wśród inteligencji. [...] Na przykład na wzór tych, które teraz  
widzimy w Czechosłowacji. Zamiast tego, by walczyć z nimi bezpośrednio, to  
się walczy przez wekslowanie na bananowe [w znaczeniu: bananową młodzież],  
Żydów, to, tamto, dziesiąte”<sup>49</sup>. Był pewien jednego: „Gdyby była jakaś tendencja  
z góry, aby szukać kompromisu, to na pewno by sposób znaleziono. W końcu to  
nie jest taka trudna rzecz do rozwiązania. Należałoby część wypuścić, niektórym  
zrobić jakąś tam dyscyplinarkę i w ten sposób sprawę zamknąć”<sup>50</sup>.

Trudno nie zadumać się nad tym, że nie potrafił udzielać równie oczywi-  
stych i zdroworozsądkowych porad sobie samemu w czasach, kiedy od tego  
wiele w PRL zależało. Wówczas był piewcą restrykcyjnych działań policyjno-  
prawnych: „Twarda ręka w bezpieczeństwie może wiele pomóc” czy „Kiedy są  
dowody, trzasnąć po łbie”<sup>51</sup> – w ten sposób nawoływał do rozprawy z politycz-  
nymi przeciwnikami.

<sup>45</sup> *Ibidem*, Notatka służbowa z podsłuchu pokojowego z 9 III 1968 r., 11 III 1968 r., k. 380.

<sup>46</sup> *Ibidem*, Notatka służbowa z podsłuchu pokojowego z 27 V 1968 r., 28 V 1968 r., k. 456. Jest to o tyle zaskakujące, że obaj komuniści – delikatnie rzecz ujmując – nie przepadali za sobą. Zob. E. Krasucki, *Międzynarodowy komunista. Jerzy Borejsza – biografia polityczna*, Warszawa 2009, s. 65, 90, 162, 252, 259; B. Fijałkowska, *Borejsza i Różański. Przyczynek do dziejów stalinizmu w Polsce*, Olsztyn 1995, s. 97–98; T. Torąńska, *Oni...*, s. 82.

<sup>47</sup> AIPN, 0204/359, t. 2, Notatka służbowa z podsłuchu pokojowego z 9 III 1968 r., 11 III 1968 r., k. 381.

<sup>48</sup> *Ibidem*, Notatka służbowa z podsłuchu pokojowego z 11 III 1968 r., 12 III 1968 r., k. 393–394.

<sup>49</sup> *Ibidem*, k. 394.

<sup>50</sup> AIPN, 0204/359, t. 2, Notatka służbowa z podsłuchu pokojowego z 14 III 1968 r., 15 III 1968 r., k. 406.

<sup>51</sup> *Odprawa kierowników WUBP w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego [luty 1946 r.]* [w:] A. Paczkowski, *Aparat bezpieczeństwa w latach 1944–1956. Taktyka, strategia, metody*, cz. 1: *Lata 1945–1947. Dokumenty do dziejów PRL*, z. 5, Warszawa 1994, s. 47; S. Marat, J. Snopkiewicz, *Ludzie bezpieki. Dokumentacja czasu bezprawia*, Warszawa 1990, s. 304. Por. R. Spalek, *Nadtowarzysz Berman...*



Już 9 marca 1968 r. po mieście zaczęła krążyć pogłoska o śmierci ciężarnej studentki, ofiary przemocy MO. Pojawiły się ulotki, napisy na murach. Śmiertelny wypadek komentowano także w mieszkaniu na Nowowiejskiej. Wieczorem Bermanowie usłyszeli w telewizji oficjalny komunikat dementujący wiadomość. Plotek było jednak coraz więcej: – „Słyszałem o jakiejś kobiecie, która straciła oko. Wiecie różne wersje krążą” – dzielił się wieściami Berman. Jego rozmówca potakiwał: – „My się prawdy nie dowiemy”. – „No, na pewno” – potwierdzał gospodarz<sup>52</sup>. Dwa dni później na Nowowiejską przyszedł jeden z pracowników warszawskiej uczelni: – „Uniwersytet jest obstawiony przez Gołędzinów<sup>53</sup>. Idzie falą ORMO i tłucze uciekających studentów po całym mieście. Teraz już tłuką wszystkich ludzi na ulicy, przechodniów. Rzucają petardy pod nogi, gazy. Jest tragiczna sytuacja. Podobno ta dziewczyna nie żyje”. – „Jednak” – wtrącił Berman. I dodał: „Słyszałem, że dwie leżą w szpitalu, jedna z pękniętą czaszką, druga z uszkodzoną wątrobą”. Konstatował też: „Nikomui nie może się podobać walenie kobiet po głowie”. Choć dla pewnej równowagi nie omieszkiał zaznaczyć: „Jest oczywiście trochę poturbowanych milicjantów<sup>54</sup>”. Obaj mężczyźni powrócili do sprawy zabitej studentki także 14 marca. Berman informował: „W nocy ją pochowano podobno”. Pracownik UW jednak powątpiewał: „Tego nikt nie wie”. Gospodarz miał więcej przekonania: „Tak mi dzisiaj opowiadała Maja, że pochowano ją o godzinie dwunastej w nocy<sup>55</sup>”.

Atmosfera tamtych dni sprawiła, że plotką emocjonowali się wszyscy zainteresowani, od studentów, przez dziennikarzy, dyplomatów, po aktualnych i byłych członków partii. Tymczasem cała sprawa okazała się mistyfikacją MSW. Nie było ani pogrzebu, ani zamordowanej ciężarnej. Najprościej rzecz ujmując, to „ludzie Moczara” z MSW chcieli skompromitować protestujących studentów, przedstawiając ich jako prowokatorów, rzekomo liczących na wzburzenie tłumu i przelew krwi<sup>56</sup>.

Kolejnym przełomowym momentem kryzysu politycznego był 19 marca 1968 r. Tego dnia po południu w warszawskiej Sali Kongresowej za stołem prezydyjnym zasiadli członkowie kierownictwa PZPR. Wspierali ich szefowie Komitetu Warszawskiego, sekretarze komitetów dzielnicowych i sekretarze podstawowych organizacji partyjnych z zakładów pracy. Na sali zgromadziło się 3 tys. aktywistów. Wśród haseł wypisanych na transparentach widoczne były m.in.: „Kto za Polską, ten za Gomułką”, „Każdy ma tylko jedną ojczyznę”, a także partyjne wyznanie: „Wierzimy w Ciebie, Wiesławie”.

Wystąpienie szefa PZPR było transmitowane na żywo w radiu i telewizji. Ponad dwie godziny monologu. Według po części sugerowanych, po części wyrażanych przez Gomułkę insynuacji, inspiratorami zajęć studenckich byli żydowscy działacze partyjni, którzy utracili władzę po 1956 r. Teraz liczyli na rozruchy

<sup>52</sup> AIPN, 0204/359, t. 2, Notatka służbowa z podsłuchu pokojowego z 9 III 1968 r., 11 III 1968 r., k. 378.

<sup>53</sup> Gołędzinów – potoczna nazwa Zmotoryzowanych Odwodów Milicji Obywatelskiej, których oddziały stacjonowały w rejonie warszawskiego osiedla Gołędzinów na Pradze Północ.

<sup>54</sup> *Ibidem*, Notatka służbowa z podsłuchu pokojowego z 11 III 1968 r., 12 III 1968 r., k. 393.

<sup>55</sup> *Ibidem*, Notatka służbowa z podsłuchu pokojowego z 14 III 1968 r., 15 III 1968 r., k. 405–406.

<sup>56</sup> J. Eisler, *Polski rok...*, s. 254–263.

mające spowodować, że ją odzyskają. Podekscytowani aktywiści klaskali, gdyż oczekiwali odwetowych czystek w partii, zwolnień starych towarzyszy, a w konsekwencji nowych posad dla siebie. Sala domagała się nazwisk, konkretów, degradacji. Wołano nawet do Gomułki: „Śmielej, śmielej”. Nie bano się skandować: „Gierek, Gierek”, co jednoznacznie wskazywało, w kim nowe pokolenie komunistów pokładało nadzieje na szybkie zmiany i skuteczne rządy<sup>57</sup>.

Rozemocjonowany Berman relacjonował znajomej obejrzaną transmisję: „Z tego może być największa sensacja na świecie. Gierek będzie tu trząsł socjalizmem”. Konstatował, że „połowa sali chciała głów”. „To wszystko jest rozkołysane rasistowskim nastrojem” – dodawał. Nie rozumiał jednak zachowania Gomułki: „To wszystko nie pasowało do niego”. Znajoma wtórowała: „On nie mógł opanować wcale sali. Były przecież momenty, kiedy on chciał opanować salę i nic mu nie wychodziło”. Berman był przekonany, że I sekretarz PZPR „Michnika nie zwolni. [Ale] Gdyby on przynajmniej powiedział – was niesłusznie bito”. Irytował się: „Jak on uzasadniał cofnięcie *Dziadów*? Przecież to było k... śmieszne oczywiście”<sup>58</sup>. Kilka dni wcześniej zauważył zaś z przekąsem: „W ambasadzie radzieckiej podobno znalazł się jakiś mądry gość, który proponował zaprosić *Dziady* do Moskwy. Osobiście wątpię, żeby tak było”<sup>59</sup>.

Od 13 marca Berman spodziewał się – jak to nazwał – „jakiejś grubszej prowokacji”, także wobec siebie: „Za dużo mówią o tych politykach, którzy kiedyś odgrywali wielką rolę, a potem zostali odsunięci”. I dalej: „Może będą chcieli przejechać się po Bermanie. Nie bardzo im się to uda”. Żona rozumiała dłaczego: – „Berman nic nie robi”. – „Byłaby gratka” – pointował. Ostatecznie jednak nie byli pewni, co może się wydarzyć. Jak stwierdziła Bermanowa: „Cholera ich wie. Mogą ci nawet wmówić, że byłeś w ciąży”<sup>60</sup>.

Temat powracał jeszcze kilkakrotnie. W dniu, w którym Gomułka przemawiał w Sali Kongresowej, Berman martwił się przesłankami wskazującymi, że jego osobista sytuacja może się skomplikować: „W »Walce Młodych« – pojawiło się moje nazwisko. Był tam niby życiorys [Romana] Zambrowskiego i przy okazji było powiedziane, że w dawnych latach blisko współpracował z Bermanem, [Józefem] Różańskim, [Anatolem] Fejginem. Jak widzisz – zwracał się do żony – towarzystwo jest dobrane. Ten kawałek przedrukował również »Kurier Polski«. [...] Pojawienie się mego nazwiska trochę mnie zaniepokoiło. Do czego to zmierza? Pewno, że są jakieś ośrodki, które by chciały judzić dyskusję dziennikarską, ale do czego to doprowadzi?”<sup>61</sup>.

<sup>57</sup> Zob. *Przemówienie I sekretarza KC PZPR tow. Władysława Gomułki na spotkaniu z aktywem warszawskim w dniu 19 marca 1968 r.*, „Nowe Drogi” 1968, nr 4. Opis całego wydarzenia zob. J. Eisler, *Polski rok...*, s. 550–559. Interesujące relacje zob. *List Władysława Gomułki z 27 marca 1971 r. do Biura Politycznego KC PZPR [w:] Tajne dokumenty Biura Politycznego. Grudzień 1970*, red. P. Domański, Londyn 1991, s. 219–283 (*passus* ze s. 259) oraz M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1967–1968*, Warszawa 1999, s. 164–165.

<sup>58</sup> AIPN, 0204/359, t. 2, Notatka służbowa z podsłuchu pokojowego z 19 III 1968 r., 20 III 1968 r., k. 421–422.

<sup>59</sup> *Ibidem*, Notatka służbowa z podsłuchu pokojowego z 9 III 1968 r., 11 III 1968 r., k. 382.

<sup>60</sup> *Ibidem*, Notatka służbowa z podsłuchu pokojowego z 13 III 1968 r., 14 III 1968 r., k. 399.

<sup>61</sup> *Ibidem*, Notatka służbowa z podsłuchu pokojowego z 19 III 1968 r., 20 III 1968 r., k. 422.

Kulminacja miała miejsce niespełna miesiąc później. Podczas oglądania głównego wydania „Dziennika Telewizyjnego”, 12 kwietnia 1968 r., bardzo podekscytowany Berman oznajmił żonie: „Moczar w swoim wywiadzie był łaskaw wspomnieć o mnie dwukrotnie. Ogłosił jakiś duży wywiad”<sup>62</sup>.

Rzeczywiście, następnego dnia w wielkanocnym numerze „Życia Warszawy” z 13–15 kwietnia zamieszczono rozmowę z przywódcą partyjnej frakcji „partyzantów”. Ktoś musiał poinformować Bermana o tym jeszcze przed publikacją. W wywiadzie Moczar nawiązał do losów Polaków walczących na frontach II wojny światowej i jednocześnie wskazał na „fakt przyjscia do nas razem z bohaterskimi żołnierzami pewnych polityków przebranych w płaszcze oficerskie, którzy później uważali, iż z tego tytułu tylko im: Zambrowskim, Radkiewiczom, Bermanom, przysługuje prawo do przywództwa, monopol na określenie tego, co jest słuszne dla narodu polskiego. Fakt ten był wówczas wyrazem niewiary w nas. Od tego zaczęło się zło, które trwało do 1956 r.”. Moczar zarzucił też: „Ludziom tym – choć mieli usta pełne frazesów – nie odpowiadało to, że nasza partia, PPR, głosiła piękne hasło szerokiego frontu narodowego, frontu, w którym byłoby miejsce dla każdego polskiego patrioty pragnącego wydzwignąć swoją ojczyznę, uczynić ją zamożniejszą, światlejszą, jeszcze piękniejszą”<sup>63</sup>.

Berman relacjonował żonie zasłyszane wieści: „O mnie mówi się, że Berman kiedyś powiedział, że trzeba wypalić rozżarzonym żelazem wszystko to, co jest przeciwko naszemu kierownictwu, czy coś takiego. Zrobił mi [Moczar] reklamę pierwszorzędą. Przecież to będzie w całej prasie. Przeżywasz to?”. I dodał: „Idzie jakaś nowa heca”. Bermanowa spytała: „Gdzie to będzie?”. – „W całej prasie – odpowiedział. – Będziesz miała przyjemność”. Poza tym Bermana nurtowało pytanie: „Nie wiem, czemu wzięli się za Radkiewicza na nowo”. Opracowujący notatkę funkcjonariusz Biura „T” (zajmującego się m.in. zakładaniem podsłuchów i opracowywaniem raportów z nagranych rozmów) na koniec zanotował: „Prowadzony komentarz telewizyjny wywołuje u figuranta wielkie zdenerwowanie. Z wrzaskiem – »Jeszcze gadają« – gwałtownie wyłączył telewizor”<sup>64</sup>.

Stanisław Radkiewicz, dawny szef Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, był w 1968 r. – podobnie jak Berman – politycznym emerytem. Od 1960 r. zajmował stanowisko dyrektora generalnego Urzędu Rezerw Państwowych. Spośród osób oprócz niego wymienionych w wywiadzie Moczara (Anatola Fejgina, Mieczysława Mietkowskiego, Romana Romkowskiego, Józefa Różańskiego, Józefa Światły, Romana Zambrowskiego) wyróżniało go jedno – nie był z pochodzenia Żydem. Berman zaś bał się nie tylko fali antysemityzmu i jej następstw. Zastanawiało go wkroczenie do gry Moczara, który podczas trwającej politycznej zawieruchy aż do tego momentu nie zabierał głosu<sup>65</sup>, ale w końcu „musiał wystąpić z rozwiniętą platformą”. Udzielając owego wywiadu – zresztą już wkrótce powszechnie i gorączkowo komentowanego – dokonał nowego „rozdania”: antysyjonizm (w praktyce antysemityzm) połączył z zawołanym,

<sup>62</sup> *Ibidem*, Notatka służbowa z podsłuchu pokojowego z 12 IV 1968 r., 13 IV 1968 r., k. 434.

<sup>63</sup> K. Lesiakowski, *Mieczysław Moczar...*, s. 334–336.

<sup>64</sup> AIPN, 0204/359, t. 2, Notatka służbowa z podsłuchu pokojowego z 12 IV 1968 r., 13 IV 1968 r., k. 434.

<sup>65</sup> Por. K. Lesiakowski, *Mieczysław Moczar...*, s. 332.

ale prostym do odczytania antysowietyzmem. Występował przeciwko komunistom, którzy swoje kariery polityczne zawdzięczali Armii Czerwonej. Rozpropagowanie takiej postawy wśród aktywu PZPR mogło skutkować dalece groźniejszymi reperkusjami niż wewnętrzną rewolucją we władzach.

A jak podczas „wydarzeń” marcowych zachowywał się Berman? Według notatki sporządzonej w trzeciej dekadzie miesiąca w Departamencie III, przed kryzysem regularnie spotykał się bądź utrzymywał kontakt telefoniczny z czterema osobami: Adamem Szaffem, Juliuszem Katzem-Suchym, Szymonem Zachariaszem, Antonim Alsterem, Stefanem Wierbłowskim, Leonem Borkowiczem, Leonem Chajnem, Marią Kamińską, Aleksandrem Lenowiczem, Anatolem Fejginem, Juliuszem Burginem, Hilarym Mincem, Wilhelmem Strasserem, Arturem Eisenbachem. Jednocześnie w dokumencie tym zapisano, że „w okresie marca br. aktywności nie przejawiał. Przebywał w pracy i w domu”<sup>66</sup>. W wydawnictwie Książka i Wiedza zachowywał się ostrożnie, choć uwadze jednego ze współpracowników SB (kontakt poufny ps. „Słowik”) nie uszło, że od czasu rozpoczęcia protestów zamykał się wraz z kierownikiem redakcji Leonem Borkowiczem w jego służbowym gabinecie. Wzbudzało to zainteresowanie innych członków zespołu, snuto rozmaite domysły. Oficjalnie obaj – Berman i Borkowicz – znikali na kilkugodzinne rozmowy pod pretekstem „konsultowania pozycji przewidzianych do publikacji”<sup>67</sup>. Jerzy Eisler w monografii *Polski rok 1968* powołał się na zapis SB z 20 kwietnia 1968 r., z którego wynika, że w tym czasie Berman sprawiał wrażenie przestraszonego i zdenerwowanego. Czyżby tak wpłynął na niego ów wywiad Mocзара? Trzykrotnie odwiedził Hilarego Minca, pozbywał się z domu książek i notatek. Dwie paczki materiałów zaniósł do mieszkania córki. Wyraźnie bał się rewizji<sup>68</sup>. Miał u siebie nielegalne wydawnictwa z zagranicy (m.in. zeszyty paryskiej „Kultury”), prawdopodobnie też notatki i wycinki prasy zachodniej, które mogłyby posłużyć do oskarżenia go o rewizjonizm (pojęcie eurokomunizmu byłoby bliższe stanu faktycznego, ale idea ta, jak już wspomniałem, nie przebiła się jeszcze do powszechnej świadomości). Jego niepewność dodatkowo potęgowało nagłe wypowiedzenie pracy i formalne odesłanie na emeryturę<sup>69</sup>, co w praktyce znaczyło, że stał się (teraz, a nie dekadę wcześniej) *persona non grata*. Mógł obawiać się również, czy mimo upływu lat, na fali rozliczeń i czystek partyjnych, nie poniesie karnej odpowiedzialności za okres „błędów i wypażeń” (1948–1956).

## Rok 1970

W rezultacie marcowych czystek partyjnych ze stanowisk odeszło 80 członków ekipy rządowej (ministrów, wiceministrów, dyrektorów departamentów). To jednak nie zaspokoilo potrzeb młodszej kadry ani nie wygasilo walk między

<sup>66</sup> AIPN, 0204/359, t. 1, Notatka dotycząca Jakuba Bermana, 23 III 1968 r., k. 51–52.

<sup>67</sup> *Ibidem*, Notatka ze spotkania z kontaktem poufnym ps. „Słowik”, 15 III 1968 r., k. 47.

<sup>68</sup> J. Eisler, *Polski rok...*, s. 212.

<sup>69</sup> Por. S. Marat, J. Snopkiewicz, *Ludzie bezpieki...*, s. 292. Zgodnie z najnowszymi ustaleniami autorki biografii Jakuba Bermana, Zarząd Spółdzielni Wydawniczej „Książka i Wiedza” wypowiedział mu pracę od 1 kwietnia 1968 r. (A. Sobór-Świdowska, *Jakub Berman...*, s. 497).

koteriami (nurtem komunistyczno-narodowym, technokratycznym oraz rosnącymi w siłę działaniami terenowymi). Jeszcze gorsze były nastroje społeczeństwa<sup>70</sup>. Nauczyciele, urzędnicy, część robotników, a nawet lekarzy żyła bardzo skromnie, na granicy vegetacji. Nic nie wskazywało na poprawę ich sytuacji materialnej, ponadto jak echo powracały pogłoski o planowanych przez rząd podwyżkach i rzekomych strajkach w kraju. W sklepach brakowało mięsa, masła, palona czarna kawa zaś pozostawała rarytasem<sup>71</sup>.

Pod koniec dekady przesilenie polityczne było niemal przesądzone. W czerwcu 1970 r. najmłodszy członek Biura Politycznego PZPR, Stanisław Kociołek, został wicepremierem. Berman uznał, że to zaledwie preludium do kolejnych zmian. Przewidywał (na podstawie lektury komentarza Bernarda Margueritte'a zamieszczonego w „Le Monde”), że wkrótce działacz ten zastąpi Józefa Cyrankiewicza i zostanie szefem rządu. Wracał do tego zagadnienia co najmniej dwukrotnie<sup>72</sup>. Pod koniec roku, kilkanaście dni przed masakrą robotników na Wybrzeżu Berman rozważał możliwość ustąpienia ze stanowiska samego Władysława Gomułki. Ostatecznie jednak miało to – według niego – nastąpić dopiero podczas „najbliższego Zjazdu” PZPR (planowanego w 1972 r.). Stały kompan cotygodniowych rozmów – przyjaciel i dziennikarz Aleksander Lenowicz – przytaczał zaś opinie krążące wśród członków partii, m.in. o Edwardzie Gierku, „przez wszystkich powszechnie uważany[m] za kandydata Rosjan”, a także własny pogląd o Gomułce, że jeśli nie ustąpi, to „w ciągu najbliższego czasu popełni znowu kilka głupstw, które całkowicie zniwelują uzyskany ostatnio wzrost prestiżu osobistego”. Ów wzrost znaczenia szefa polskich komunistów był związany z doprowadzeniem do podpisania układu między PRL a Niemiecką Republiką Federalną (zwaną odtąd w Polsce oficjalnie Republiką Federalną Niemiec) i uznania polskich granic zachodnich. Lenowicz skomentował ten fakt dosadnie: „[...] obiektywnie mówiąc, jest to jedyny krok polityczny, który się temu półgłupkowi udał”<sup>73</sup>. I Berman, i jego przyjaciel zgodzili się, że zawarcie układu jest „bezwzględnie dyplomatycznym sukcesem Polski”<sup>74</sup>.

Natomiast w gospodarce i handlu – klęska. Od początku listopada w sklepach mięsnych (i przed nimi) ludzie stali w kolejkach większych niż zwykle. Berman już pod koniec października oświadczył domownikom, że „planowana jest podwyżka cen mięsa”<sup>75</sup>. Jego zdaniem zresztą, tego właśnie społeczeństwo

<sup>70</sup> By odwołać się do kręgu Bermana, warto nadmienić, że jedna z jego znajomych na początku listopada mówiła mu, że „wśród ludzi panuje atmosfera niepokoju i zniechęcenia” (AIPN, 0204/359, t. 2, Notatka służbowa z podsłuchu pokojowego z 3 XI 1970 r., 4 XI 1970 r., k. 790).

<sup>71</sup> Na ten temat zob. m.in.: B. Danowska, *Grudzień 1970 roku na Wybrzeżu Gdańskim. Przyczyny – przebieg – reperkusje*, Peplin 2000, s. 19–31, 58–82; J. Eisler, *Grudzień 1970. Geneza – przebieg – konsekwencje*, Warszawa 2000, s. 34–43, 63–70; A. Friszke, *Polska. Losy państwa i narodu 1939–1989*, Warszawa 2003, s. 262–273; M. Zaremba, *Spoleczeństwo polskie lat sześćdziesiątych – między „małą stabilizacją” a „małą destabilizacją”* [w:] *Oblicza Marca 1968*, red. K. Rokicki, S. Stępień, Warszawa 2004, s. 24–51.

<sup>72</sup> AIPN, 0204/359, t. 2, Notatka służbowa z podsłuchu pokojowego z 10 VII 1970 r., 13 VII 1970 r., k. 692; *ibidem*, Notatka służbowa z podsłuchu pokojowego z 20 VII 1970 r., 23 VII 1970 r., k. 696.

<sup>73</sup> *Ibidem*, Notatka służbowa z podsłuchu pokojowego z 4 XII 1970 r., 5 XII 1970 r., k. 829.

<sup>74</sup> *Ibidem*, Notatka służbowa z podsłuchu pokojowego z 9 XII 1970 r., 11 XII 1970 r., k. 850.

<sup>75</sup> *Ibidem*, Notatka służbowa z podsłuchu pokojowego z 27 X 1970 r., 28 X 1970 r., k. 783.

bało się najbardziej. Z rozmów domowników i gości wynikało, że w kręgach wyższego i średniego szczebla aparatu partyjnego brano także pod uwagę możliwość wymiany pieniędzy. Natomiast jedynym, który wedle znamienych pogłosek sprzeciwiał się podwyżkom, był Gierek<sup>76</sup>. Na początku grudnia rozeszła się kolejna sensacyjna wiadomość – na Śląsku strajkują cztery kopalnie. Berman sądził, że z tego powodu sprawa podwyżki zostanie na jakiś czas zaniechana<sup>77</sup>. Czas pokazał, iż decyzji nie zmieniono.

W tzw. handlową niedzielę 13 grudnia 1970 r. gazety opublikowały ogłoszony już poprzedniego dnia wieczorem w radiu i telewizji komunikat Polskiej Agencji Prasowej o „zmianie cen detalicznych szeregu artykułów rynkowych”<sup>78</sup>. Decyzja Rady Ministrów zaczęła obowiązywać właśnie od tej specyficznej jak na PRL niedzieli, kiedy sklepy były otwarte ze względu na zbliżające się święta Bożego Narodzenia. Najbardziej podrożały artykuły spożywcze pierwszej potrzeby, które w tamtych czasach były niezbędne do przeżycia przeciętnej rodziny – smalec (33%), mięso (17–19%), dżemy i marmolady (37%), kawa zbożowa (92%) oraz najtańsze ubrania. Nad tym ostatnim Berman się zadumał: „Tanieje koszula nylonowa, a drożeje popelinowa, którą ludzie masowo kupują. Tanieje pasta do zębów, która kosztowała 10–12 zł, ale drożeje najbardziej popularna pasta »Nivea«”. Postawił więc pytanie, czy w poniedziałek dojdzie do protestów. Twierdził przy tym, że ktoś musi ludzi poprowadzić – „aby mogło się coś zacząć, musi być jakaś organizacja”. Na razie takiej nie widział<sup>79</sup>. Podwyżkę co prawda uważał za konieczność (alternatywą miało być wprowadzenie kartek), ale zdroworoządkowo zauważał, że wstrzymanie działań jeszcze przez kilka tygodni nie spowodowałoby „zawalenia się Polski Ludowej”<sup>80</sup>. Kilka dni później wciąż irytował go „bardzo brutalny” sposób zmiany cen: „Nie wiadomo, o co chodzi? Belkot. Jaka w ogóle jest perspektywa? [...] Ja z czegoś zrezygnuję: z kina, z książki, z telewizora, radia, z ubrania. Nie kupię pary butów. Przecież do głowy mi nie przyjdzie, aby zrezygnować z tego, co się je”<sup>81</sup>.

Kiedy na Wybrzeżu zaczęli ginąć demonstranci, ludzie w całym kraju początkowo byli zdani na „pocztę pantoflową” i zachodnie rozgłośnie radiowe. Licytowano się więc i spekulowano na temat liczby ofiar i skali zniszczeń. Początkowo Berman nie wierzył w „wiadomości z Gdyni”, mówił: „To jest chyba kompletnie fałszywa bzdura”, ale dodawał przy tym – „To wisi w powietrzu”<sup>82</sup>. Jednak 18 grudnia stały kompan Lenowicz poinformował go o pięciuset zabitych, w przeważającej większości cywilach. Dziennikarz od razu przedstawił własną interpretację masakry, mówiąc, iż Cyrankiewicz miał prawo „nie żałować naboji”, bo demonstranci zaczę-

<sup>76</sup> *Ibidem*, Notatka służbowa z podsłuchu pokojowego z 10 XI 1970 r., 11 XI 1970 r., k. 794.

<sup>77</sup> *Ibidem*, Notatka służbowa z podsłuchu pokojowego z 28 XI 1970 r., 1 XII 1970 r., k. 815.

<sup>78</sup> „Trybuna Ludu”, 13 XII 1970. Faksymile komunikatu prasowego PAP zob. S. Cenciewicz, *Gdański Grudzień '70*, Gdańsk–Warszawa 2009, s. 43 lub J. Eisler, *Grudzień '70*, Warszawa 1995, s. 11.

<sup>79</sup> AIPN, 0204/359, t. 2, Notatka służbowa z podsłuchu pokojowego z 13 XII 1970 r., 14 XII 1970 r., k. 858–859.

<sup>80</sup> *Ibidem*, Notatka służbowa z podsłuchu pokojowego z 15 XII 1970 r., 15 XII 1970 r., k. 862.

<sup>81</sup> *Ibidem*, Notatka służbowa z podsłuchu pokojowego z 15 XII 1970 r., 16 XII 1970 r., k. 868–869 (notatka „wieczorna” z 15 grudnia).

<sup>82</sup> *Ibidem*, k. 869.

li strzelać jako pierwsi. Tym razem Berman szablonowo stwierdził, że „reperkusje tych wydarzeń będą bardzo poważne”. „Wprowadzenie podwyżki cen przed świętami było zwykłą głupotą polityczną” – stwierdzili obaj, po ponownym namyśle<sup>83</sup>.

Interesująca jest ocena grudniowych protestów i strajków robotniczych, którą Berman przedstawił w gronie znajomych po kilku miesiącach, w maju 1971 r. Zapytany o różnicę między ulicznymi protestami i strajkami w 1956 a w 1970 r., „wyjaśnił, że w 1956 r. były to wystąpienia PSL-owskie, prawicowe, natomiast w grudniu – klasowe, robotnicze”<sup>84</sup>. Innymi słowy – bunt był słuszny. To symptomatyczne, gdyż Gomułka uważał odwrotnie. Twierdził, że w 1956 r. robotnicze protesty były słuszne i autentyczne, natomiast strajki na Wybrzeżu w 1970 r. uznał za kontrewolucję i kazał strzelać<sup>85</sup>. Wyjaśnienie tej różnicy możemy odnaleźć w osobistych doświadczeniach komunistów – Bierut i Berman stracili władzę w 1956 r., a Gomułka w 1970 r.

Kiedy, po części w wyniku partyjnego puczu, Edward Gierek został I sekretarzem, Jakub Berman wyrażał się o nim pochlebnie, sam wybór zaś uznał za przemyślaną decyzję, bowiem Gierek „ma stały kontakt z ludźmi i nie żyje w oderwaniu od społeczeństwa”<sup>86</sup> (dziś chciałoby się dodać: do czasu). Jego zdaniem, ten awans „był jedynie ukoronowaniem” popularności, jaką dotychczasowy sekretarz katowicki zdobył jeszcze w marcu 1968 r. Berman obdarzył go sporym kredytem zaufania, wierząc zarazem, że nie dojdzie do nadmiernej rozbudowy kultu I sekretarza<sup>87</sup>. Mimo pozytywnej zmiany radził jednak zacząć z entuzjazmem – przypominał o sytuacji z 1956 r., kiedy „wszystkim się zdawało”, że Gomułka jest „polskim mężem opatrnościowym”<sup>88</sup>. Jako praktyk, z własnego doświadczenia dobrze wiedział też, iż nowi promineneci na początku „skierują do robotników słowa płynące miodem”<sup>89</sup>. Obawiał się natomiast, że „Gierek zerwie całkowicie z politykami i stworzy wokół siebie ekipę technokratów”<sup>90</sup>. Innymi słowy, kryteria ekonomiczne, techniczne będą ważniejsze niż ideologiczne. Pod koniec stycznia 1971 r., kiedy ponownie zastrajkowali robotnicy ze stoczni w Szczecinie, a nowy sekretarz, reagując na ów protest, pojechał do nich, by rozmawiać bezpośrednio, Berman uznał to za „akt bardzo rozumny i odważny”<sup>91</sup>.

<sup>83</sup> AIPN, 0204/359, t. 2, Notatka służbowa z podsłuchu pokojowego z 18 XII 1970 r., 18 XII 1970 r., k. 872–873.

<sup>84</sup> AIPN, 0204/359, t. 1, Informacja kontaktu operacyjnego ps. „Woliński”, 11 V 1971 r., k. 70.

<sup>85</sup> Na ten temat zob. m.in. T. Torąńska, *Byli*, Warszawa 2006, s. 80 (rozmowa z Józefem Tejchmą); P. Kostikow, B. Roliński, *Widziane z Kremla. Moskwa – Warszawa. Gra o Polskę*, Warszawa 1992, s. 131, 141; J. Rolicki, *Edward Gierek. Przerwana dekada*, Warszawa 1990, s. 69; M. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1969–1971*, Warszawa 2001, s. 277; *Działalność Władysława Gomułki. Fakty. Wspomnienia. Opinie*, wyb. i oprac. W. Namiotkiewicz, Warszawa 1985; J. Eisler, „*Polskie miesiące*”, czyli kryzys(y) w PRL, Warszawa 2008, s. 12; P. Machewicz, *Władysław Gomułka*, Warszawa 1995; J. Ptasieński, *Drugi zwrot, czyli rzecz o Władysławie Gomułce*, Warszawa 1984.

<sup>86</sup> AIPN, 0204/359, t. 2, Notatka służbowa z podsłuchu pokojowego z 24 XII 1970 r., 28 XII 1970 r., k. 886.

<sup>87</sup> *Ibidem*, Notatka służbowa z podsłuchu pokojowego z 29 XII 1970 r., 31 XII 1970 r., k. 896.

<sup>88</sup> *Ibidem*, Notatka służbowa z podsłuchu pokojowego z 22 II 1971 r., 23 II 1971 r., k. 995.

<sup>89</sup> *Ibidem*, Notatka służbowa z podsłuchu pokojowego z 30 XII 1970 r., 31 XII 1970 r., k. 903.

<sup>90</sup> *Ibidem*, Notatka służbowa z podsłuchu pokojowego z 29 XII 1970 r., 31 XII 1970 r., k. 896.

<sup>91</sup> *Ibidem*, Notatka służbowa z podsłuchu pokojowego z 28 I 1971 r., 28 I 1971 r., k. 931.

Początkowo Gierek nie miał mocnej pozycji w gronie kierowniczym, brakowało mu zaufanych ludzi na zapleczu politycznym. Przez pierwsze miesiące panowała opinia, że jest sekretarzem przejściowym. On sam stawiał na taktykę uników i przewlekania decyzji aż do zjazdu PZPR. W lutym Berman twierdził, że „na następcę Gierka typowany jest [Józef] Kępa, chociaż jego awans nie jest kwestią najbliższych dni”. Według informacji, jakie do niego docierały, kulurowe rozmowy toczone w tej sprawie w KC nosiły „bardzo brutalny charakter”<sup>92</sup>. Lenowicz był mniej dyplomatyczny: „Toczy się ostra, bandziorska walka o wpływy. Grupa Kępowska, która nie ma żadnej własnej platformy, stara się wszystkich wyrzuconych działaczy partyjnych okresu gomulkowskiego zastąpić swoimi ludźmi”<sup>93</sup>. Mimo wielu znaków zapytania dotyczących Gierka wiosną 1971 r. Jakub Berman podkreślał jeden pozytywny: „[...] o ile idzie o styl bycia, to Gierek różni się w sposób zasadniczy od dotychczasowych prominentów”<sup>94</sup>.

Berman był przy tym zawiedziony postawą wschodnich sojuszników. Według zapisu w materiałach MSW, „spodziewał się, iż Związek Radziecki zechce przyjść z bardziej konkretną pomocą. Przecież w 1956 r., jak do władzy doszedł Gomułka, posypało się ze Związku Radzieckiego zboże i rozmaite pożyczki. Teraz zaś »kapnęli« wprawdzie coś niecoś, ale nie była to zbyt konkretna i wystarczająca pomoc”<sup>95</sup>. Dawny polityk zdawał się zapominać o niecodziennej w świecie komunistycznym postawie Gomułki, który kilkanaście lat wcześniej osobiście domagał się od Nikity Chruszczowa nie tylko pomocy gospodarczej, ale i spłaty długu za węgiel wywożony na Wschód za bezcen. Ciekawe też, że kiedy po miesiącu do Bermana dotarły słuchy, iż sowieccy przyjaciele nie są zadowoleni ze wszystkich zmian, jakie nastąpiły w Polsce, „odparł, że muszą się zadowalać, ponieważ w obecnej chwili nie mają innego wyboru”. Trafnie przewidywał przy tym końcową ocenę ekipy Gierka: „Być może, że w przyszłości obecnych przywódców polskich napiętnują jako liberałów”<sup>96</sup>.

## Sprawa Jana Gerharda

W Warszawie 20 sierpnia 1971 r. około godziny 9.00 został bestialsko zamordowany (ogłuszony, uduszony i zasztyletowany) Jan Gerhard, czyli Wiktor Lew Bardach – pisarz i redaktor naczelny tygodnika „Forum”, a zarazem poseł PZPR i emerytowany pułkownik ludowego Wojska Polskiego. W drugiej połowie lat czterdziestych pełnił funkcję dowódcy 34. Budziszynskiego Pułku Piechoty, z którym brał udział w zwalczaniu UPA i wysiedlaniu Ukraińców podczas akcji „Wisła”. Był świadkiem zamordowania gen. Karola Świerczewskiego „Waltera” 28 marca 1947 r. Co najistotniejsze, m.in. jego pułk ochraniał wówczas generała<sup>97</sup>.

<sup>92</sup> *Ibidem*, Notatka służbowa z podsłuchu pokojowego z 10 II 1971 r., 11 II 1971 r., k. 957–958.

<sup>93</sup> *Ibidem*, Notatka służbowa z podsłuchu pokojowego z 12 III 1971 r., 13 III 1971 r., k. 1037.

<sup>94</sup> *Ibidem*, Notatka służbowa z podsłuchu pokojowego z 5 III 1971 r., 8 III 1971 r., k. 1013.

<sup>95</sup> *Ibidem*, Notatka służbowa z podsłuchu pokojowego z 5 II 1971 r., 8 II 1971 r., k. 944–945.

<sup>96</sup> *Ibidem*, Notatka służbowa z podsłuchu pokojowego z 10 II 1971 r., 11 II 1971 r., k. 958.

<sup>97</sup> Na ten temat zob. G. Motyka, *Nie było zamachu na Waltera*, „Polityka” 2007, nr 12; *idem*, *Kryptonim „Bieszczady”*, „Polityka” 2007, nr 34; *idem*, *W kręgu „Łun w Bieszczadach”*, Warszawa 2009, s. 123, 143–167; Relacje Piotra Jaroszewicza i Alicji Solskiej opracowane przez Bohdana Rolińskiego w: B. Roliński, *Za co ich zabili*, Warszawa 1994, s. 96–97, 160–161.



Miał skomplikowany życiorys i wielu wrogów. Ukraińcy oskarżali go o bezprawne rozstrzeliwania ich rodaków, a przedstawiciele komunistycznego resortu bezpieczeństwa o udział w zabójstwie gen. Świerczewskiego. W latach 1952–1954 trafił nawet do więzienia pod zarzutem udziału w spisku na życie „Waltera”. Do tego, jak niosła wieść, prowadził bogate życie erotyczne, był świetnie sytuowany, miał mocną pozycję w środowisku dziennikarzy i oparcie w kierowniczym gremium PZPR. Jego śmierć była więc wydarzeniem bez precedensu. Ludzie władzy wydawali się wstrząśnięci, niektórzy przestraszeni, a wszyscy szeroko komentowali zabójstwo. Niemal natychmiast zaczęły pojawiać się najrozmaitsze plotki.

Także rodzina Bermanów była rozemocjonowana. Berman mówił żonie, iż obawia się następnych morderstw dotyczących ludzi dobrze sytuowanych i zajmujących wysokie stanowiska. Tym bardziej, że – jak stwierdził – Gerhard „nie [był] ułomny” i wysoce prawdopodobne, że miał broń, skoro „był oficerem tyle lat”<sup>98</sup>. Bermanowie próbowali rozwikłać tę zagadkę w gronie znajomych, ale danych mieli niewiele. Wiedzieli, że mieszkanie denata przeszukała milicja, a Służba Bezpieczeństwa przesłuchiwała wszystkich sąsiadów<sup>99</sup>. Już te fakty podawano sobie w tonie sensacyjnym. Gospodarz tłumaczył, że nie ma w nich nic nadzwyczajnego, bo takie są procedury i „w każdym śledztwie starają się wszystkie szczegóły złapać, jakie tylko mogą” (widać nie wiedział o skali tego akurat zjawiska). Natomiast istotne wydało mu się, czy w ogóle będzie możliwa odpowiedź na pytanie, kto i dlaczego zabił. Jeszcze bardziej interesowało go, w jaki sposób zostanie sformułowany oficjalny komunikat. Jedna z osób obecnych w mieszkaniu zwróciła uwagę, że większość państwowych komunikatów jest redagowana „jak dla idiotów”. „Kiedy my się tego odzwyczaimy?” – pytała retorycznie<sup>100</sup>.

Berman snuł refleksję na temat Gerharda: „On był człowiekiem w jakimś sensie – [Zenona] Kliszki, bo jego wysunięto do Sejmu. I to była inicjatywa Kliszki, mam wrażenie<sup>101</sup>. [...] On go zrobił redaktorem »Forum« i [Gerhard] został posłem w tej ostatniej kadencji. I to komentowano, że tylko dwóch posłów jest żydowskiego pochodzenia – [Artur] Starewicz i on”. Na takie *dictum* zareagowała żona: „On [Gerhard] nie był Żydem”. Berman jednak pewnie powtórzył: „Jest Żydem”. Zaskoczona Bermanowa: „Jest? Ja nie wiedziałam”. Goszcząca

<sup>98</sup> AIPN, 0204/359, t. 2, Notatka służbowa z podsłuchu pokojowego z 25 VII 1971 r., 27 VIII 1971 r., k. 1082.

<sup>99</sup> „Do 29 sierpnia 1971 r. przesłuchano 150 osób, m.in. mieszkańców domu, w którym mieszkał Gerhard oraz pracowników tygodnika »Forum«. Przeprowadzono również tzw. rozmowy operacyjne z ok. 200 mieszkańcami domów [...]. Sprawdzono alibi 82 byłych i aktualnych pracowników tygodnika »Forum«, 15 oficerów WP i 6 dawnych członków ukraińskich organizacji OUN i UPA. Niezależnie od tego sprawdzono alibi 584 osób wywodzących się ze środowisk przestępczych. Jak zauważono, »większość z tych osób w ogóle nie słyszała o Gerhardzie i nawet nie czytała komunikatu prasowego«. Milicjanci skontrolowali 657 melin przestępczych i 238 pralni. W tych ostatnich szukano garderoby ze śladami krwi. Wszystko to nie dało większych efektów i stało się jasne, że nie można liczyć na szybkie wykrycie sprawców” (G. Motyka, *Kryptonim „Bieszczady”*...).

<sup>100</sup> AIPN, 0204/359, t. 2, Notatka służbowa z podsłuchu pokojowego z 25 VII 1971 r., 27 VIII 1971 r., k. 1082–1083.

<sup>101</sup> Berman miał rację. Potwierdzają to zapisy Mieczysława Rakowskiego (M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1969–1971*..., s. 63).

w domu dziennikarka dodała: „Ja go widziałam kilka razy na zebraniu [PAP]. [...] On nie był lubiany, wbrew temu co piszą. I nie był sympatyczny. Sama fizjonomia, wyraz twarzy, wszystko było jakieś nieprzyjemne. [...] I on był taki dziwak, bardzo duży dziwak, ale zdolny był bardzo. To, co pisał o de Gaulle’u, to było interesujące, inteligentne, pisane z pasją. Ale fizjonomii żydowskiej to on nie miał”. – „No wiesz, to jest bardzo względne. Ty też nie masz” – ripostowała jedna z osób, po czym wybuchła śmiechem. Dziennikarka była jednak zaskoczona: „Ja też nie wiedziałam, że Gerhard jest Żydem. Rozmawiałam ze znajomymi i oni mówią [że] jeszcze powiedzą, że to go Żydzi zamordowali”. Na to Berman, również śmiejąc się, wykrztusił: „Na szczęście, to jest nieaktualne”. Jedna z obecnych kobiet zaś wtrąciła: „Jeszcze powiedzą, że to ofiara syjonizmu”, a Berman dodał: „Tego jeszcze brakowało nam do pełnego szczęścia”<sup>102</sup>.

Kilka dni później, na początku września 1971 r., podczas spotkania ze szwagrem, lekarzem Zygmuntem Grynbergiem, Jakub Berman powrócił do nurtującego go zabójstwa. Zwrócił uwagę, że Gerhard „był bardzo podejrzliwy, szczególnie ostatnio. Nikogo nie wpuszczał, w drzwiach miał wizjer. Sekretarce w »Forum« nie pozwalał nikogo wpuszczać, zanim nie podała mu nazwiska. Czegoś się bał”. Zdaniem Bermana, taki stan trwał kilka ostatnich miesięcy, od czerwca 1971 r., kiedy w sejmie wybierano prezesa Najwyższej Izby Kontroli, którym ostatecznie został Mieczysław Moczar. Tymczasem Gerhard podczas wcześniejszych posiedzeń frakcji poselskiej debatującej nad kandydaturą szefa NIK miał dwukrotnie głosować przeciwko Moczarowi. Podczas właściwego głosowania postanowił jednak wyjść z sali sejmowej, więc nie uczynił żadnej demonstracji<sup>103</sup>. Ale nawet tak nieistotne i przede wszystkim nieskutkujące wymiernymi konsekwencjami zachowanie stało się przyczyną plotek, a po tragedii powodem snucia fantastycznych spekulacji. Niechęć Gerharda do Moczara nie była w elitach władzy tajemnicą. Kilka dni przed śmiercią emerytowany pułkownik spotkał się ze swoim przyjacielem, redaktorem naczelnym „Polityki”, Mieczysławem Rakowskim, na obiedzie w restauracji „Cristal”. Dał mu do wglądu artykuł, w którym postawił tezę, że w krajach wysoko uprzemysłowionych zamachy stanu najczęściej są przygotowywane przez ośrodki kombatanckie. Szef „Polityki” uznał jednak, że to zbyt jawna prowokacja: „W sposób wręcz nachalny [Gerhard] wskazywał palcem na środowiska moczarowskie”<sup>104</sup>.

Berman powyższy wątek bagatelizował. Przedstawił natomiast trzy inne motywy zbrodni. Pierwszy o podtekście seksualnym: „On brał udział w jakichś orgiach. Wszyscy mówili, że to pederasta, ale to był babiarz. Ludzie, którzy go znali jeszcze z Francji, mówili, że tam były podobne historie. Miał tam kobiety, miał pracownicę »Humanité«. Puściła go i zwrzaskała się potem komuś, że to jest patologiczny typ. Jak tam było naprawdę, tego nie wiadomo. To są takie intym-

<sup>102</sup> AIPN, 0204/359, t. 2, Notatka służbowa z podsłuchu pokojowego z 25 VII 1971 r., 27 VIII 1971 r., k. 1084–1085.

<sup>103</sup> *Ibidem*, Notatka służbowa z podsłuchu pokojowego z 31 VIII 1971 r., 1 IX 1971 r., k. 1102–1103. Stefan Kisielewski dzień po zabójstwie napisał natomiast, że Gerhard „ostatnio wslawił się głosowaniem przeciwko kandydaturze [Bolesława] Piaseckiego do Rady Państwa. Dziwne to zabójstwo, prasa nic bliższego nie podaje” (S. Kisielewski, *Dzienniki*, Warszawa 1996, s. 609. Zob. też: G. Motyka, *W kręgu „Łun w Bieszczadach”...*, s. 143, 155).

<sup>104</sup> M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1969–1971...*, s. 456.

ne sprawy i trudno ustalić prawdę. Taka fama krąży i najprawdopodobniej jest prawdziwa. Mnie się jednak wydaje, że gdyby coś takiego nawet było, to nie załatwia się tego w taki sposób. Sposób likwidacji ma charakter komandosowski, tak jak oni [służby specjalne] likwidują swoich przeciwników”.

Według kolejnej wersji, Gerharda zabili syjoniści. Berman uważał, że propagowała ją Służba Bezpieczeństwa<sup>105</sup>. Pochodzący ze Lwowa Wiktor Lew Bardach przed II wojną światową należał do narodowo-radykalanego stowarzyszenia młodzieży żydowskiej Bejtar. Celem organizacji było zbrojne wywalczenie niepodległego państwa żydowskiego. Jej członkowie kształtowali swe charakteru m.in. poprzez krzewienie dyscypliny, posłuszeństwa, poszanowania zasady hierarchiczności władzy. Współpracowali z włoską młodzieżówką faszystowską Avanguardia Balilla<sup>106</sup>. Bardach we wrześniu 1939 r. przedostał się do Francji i tam w 1941 r. wstąpił do komunistycznej partyzantki. Z czasem zaczął używać nazwiska Jan Gerhard (pochodzącego od połączenia pseudonimów „Jean” i „Gerhard”)<sup>107</sup>. Dlatego też plotki, które przytaczał Berman, przynajmniej częściowo, opierały się na logicznych podstawach: „Przed wojną [Gerhard] do partii [komunistycznej] nie należał, wciągnął się dopiero we Francji, w ruchu oporu. Zlikwidowali go więc [bejtarowcy], bo był zdrajcą”. Berman uważał, że to „wszystko puszcza się w wiadomym celu” – by podejrzenia padły na Żydów. On w te oskarżenia nie wierzył.

Trzecia wersja motywów – zdaniem Jakuba Bermana – również rozpuszczana przez „wiadomą instytucję” mówiła, że redaktora zabili Ukraińcy: „On w swoim czasie walczył z bandami [tu w znaczeniu: z Ukraińską Powstańczą Armią], wtedy [za członkostwo w UPA] były wysokie kary i niby ci, co teraz wyszli [z więzień] załatwili z nim porachunki z 1947 r.”. Jednak ta hipoteza także go nie przekonywała: „To jest mało prawdopodobne. Minęło już dwadzieścia kilka lat”. Bermana nurtowała natomiast inna sprawa: „On podobno pracował nad książką o zabójstwie Świerczewskiego i podobno miał jakieś rewelacje dotyczące tego, kto był aranżerem. To, że go zamordowali Ukraińcy, nie ulega wątpliwości. Ale kto im dał drogę, że tak powiem? [...] Ci, którym zależało na tym, żeby te rewelacje się nie ukazały, mogli go zamordować”<sup>108</sup>.

Berman powrócił do tematu podczas kolejnej z niemal cotygodniowych rozmów z Lenowiczem. Ten, powołując się na opinię przekazaną przez Eugeniusza Stawińskiego – ministra przemysłu lekkiego w czwartym rządzie Józefa Cyrankiewicza (1965–1969) – też stawiał na hipotezę „walterowską”: „Prawdopodobnie on za dużo wiedział o sprawie Świerczewskiego. [...] Gerhard widział śmierć Świerczewskiego i podobno miał komuś powiedzieć, że strzał padł z tyłu, nie z przodu. Nie od strony Ukraińców”. Innymi słowy, strzelał ktoś z polskiej grupy. Między żołnierzami obecnymi przy zabójstwie Świerczewskiego miało wówczas dojść do konfliktu. Co ciekawe, choć Berman deklarował przekonanie

<sup>105</sup> AIPN, 0204/359, t. 2, Notatka służbowa z podsłuchu pokojowego z 31 VIII 1971 r., 1 IX 1971 r., k. 1103.

<sup>106</sup> Na ten temat zob. P. Gontarczyk, *Trumpeldorczyzy, czyli żydowski narodowy-radykalizm*, „Glaupis” 2005, nr 2/3, s. 322–326. Por. G. Motyka, *Kryptonim „Bieszczady”...*

<sup>107</sup> G. Motyka, *W kręgu „Łun w Bieszczadach”...*, s. 147.

<sup>108</sup> AIPN, 0204/359, t. 2, Notatka służbowa z podsłuchu pokojowego z 31 VIII 1971 r., 1 IX 1971 r., k. 1103–1104.

o winie Ukraińców, poglądu Lenowicza także nie wykluczał, albowiem ostatecznie skłaniał się chyba ku hipotezie, że zabójstwo zostało dokonane za wiedzą i porozumieniem obu stron<sup>109</sup>.

Mając powyższe na uwadze, trzeba sięgnąć do sensacyjno-spiskowej teorii upublicznionej przez Bogdana Rolińskiego, dziennikarza, który w 1990 r. przeprowadził wywiad-rzekę z Piotrem Jaroszewiczem<sup>110</sup>. Były premier nie godził się na publikację niektórych fragmentów rozmowy. Dziennikarz uczynił to dopiero po jego – *nomen omen* – bestialskim zabójstwie<sup>111</sup>, ujawniając informacje równie sensacyjne, co nieprawdopodobne. Jednak z wielu zagmatwanych, dość pokrętnych i nie zawsze jasnych oświadczeń Jaroszewicza można wysnuć wniosek podobny do niektórych plotek powtarzanych u Bermanów: w 1947 r. Świerczewski nie został zastrzelony przypadkowo, ale wykonano na nim wyrok śmierci. Samo w sobie nie jest to jeszcze niczym odkrywczym. Zainteresować jednak może, gdy poświęci się więcej uwagi relacji komunistycznego polityka, który zaraz po wojnie był wiceministrem obrony narodowej, w tym samym czasie, gdy drugim wiceministrem był Karol Świerczewski. Premier mienił się zresztą jego przyjacielem.

Jaroszewicz twierdził, że podczas libacji alkoholowych urządzanych tuż po „wyzwoleniu” przez niecodzienny duet składający się z generała NKWD i zarazem pełnomocnika Rady Komisarzy Ludowych ZSRS na Polskę – Georgija Żukowa, oraz generała ludowego Wojska Polskiego i jednocześnie generała-pułkownika Armii Sowieckiej – Karola Świerczewskiego, ten drugi poznał szczegóły dotyczące sowieckich siatek wywiadowczych. A poznać nie powinien. Była to

<sup>109</sup> *Ibidem*, Notatka służbowa z podsłuchu pokojowego z 3 IX 1971 r., 6 IX 1971 r., k. 1109. Informacje czy też plotki, którymi dzielili się Berman i Lenowicz znajdują potwierdzenie w dokumentach ze śledztwa prowadzonego w związku z zamordowaniem Gerharda. Oto jedna z zeznających osób (relacjonująca rozmowę z redaktorem naczelnym tygodnika „Forum”, przeprowadzoną najprawdopodobniej w tamtejszej redakcji) wspominała, iż kilka miesięcy przed śmiercią Gerhard „doszedł do wniosku, że gen. Świerczewski nie zginął z rąk Ukraińców, lecz z rąk Polaków, że jest w posiadaniu części materiałów pozwalających na wysnucie takiego wniosku”. Gerhard miał dodać przy tym, że właśnie przygotowuje książkę o byłym Departamencie X MBP i – jak świadek zrozumiał jego wypowiedź – „treść tej książki może dotyczyć śmierci gen. Świerczewskiego” (cyt. za: G. Motyka, *W kręgu „Łun w Bieszczadach”...*, s. 138, przyp. 29).

<sup>110</sup> Zob. P. Jaroszewicz, B. Roliński, *Przerywam milczenie 1939–1989*, Warszawa 1991.

<sup>111</sup> B. Roliński, *Za co ich zabili...* Piotr Jaroszewicz był maltretowany, a następnie został uduszony paskiem zaciskającym wokół szyi przez owijanie („dokręcanie”) na ciupadze. Lewą rękę miał unieruchomioną, przywiązaną do poręczy fotela, na którym siedział, prawą pozostawiono mu wolną, co sugeruje, że zbójcy mogli domagać się od niego podpisu. Jego żona Alicja Solska została zabita strzałem z bardzo bliskiej odległości ze sztucera pochodzącego z domowej kolekcji. Zabójstwa dokonano w nocy z 31 VIII na 1 IX 1992 r. Spośród wielu do dziś rozpatrywanych motywów zabójstwa (proces domniemyanych sprawców skończył się ich uniewinnieniem w 2005 r.) dla nas zastanawiające są dwa. Otóż po wydaniu powściągliwego wywiadu rzeki (P. Jaroszewicz, B. Roliński, *Przerywam milczenie...*) dość szeroko komentowane było to, iż były premier nie tylko ma w domu pamiętniki, których niewielką ledwie część opublikował we wcześniej wymienionym już wywiadzie, ale przymierza się do wydania merytorycznie sensacyjnej „repliki” zawierającej jego kolejne, tym razem uszczegółowione relacje. Jednym z hipotetycznych motywów jego zabójstwa miało być więc niedopuszczenie do upublicznienia tajemnic świata pezetpeerowskich dygnitarzy i funkcjonariuszy służb specjalnych, znanych prominentnemu komuniście. Niejako „przy okazji” – i to druga hipoteza – zastraszeni zostali inni „jeszcze” żyjący reprezentanci elit politycznych PRL, którzy z całą pewnością posiadali wiedzę o mechanizmach zdobycia, zainstalowania i podtrzymywania władzy PZPR przez 45 lat.

bowiem nie tylko tajemnica państwowa ZSRS, ale tajemnica, za którą Żukow odpowiadał głową.

Ponadto, według Jaroszewicza, Gerhard miał sugerować swoim znajomym, iż podczas wojennego pobytu we Francji działał na rzecz i za wiedzą NKWD. Znamienne jest przy tym, że zabicie „Waltera” – co ze strachem ujawniali Jaroszewiczowie – miało być przeprowadzone przez agentów sowieckich, ulokowanych w nowym Wojsku Polskim oraz w UPA<sup>112</sup>.

I jeszcze jedna istotna, a współgrająca z powyższym kwestia. Do sprawy mordu pod baligrodzkimi Jabłonkami powrócono po ponad dwudziestu latach, tuż po dojściu do władzy Edwarda Gierka. Gerhard zginął niedługo po tym, gdy zgodził się ponownie zeznać przed komisją (wedle innych relacji – być jednym z członków komisji)<sup>113</sup>, której zadaniem było wyjaśnienie śmierci Świerczewskiego. W tej sprawie miał powstać raport dla Biura Politycznego KC PZPR, oparty na ponownych ustaleniach. Ostatecznie jednak nie został opracowany bądź też nie zdążono go upublicznić. Najpierw „nieznani sprawcy” włamali się do willei przewodniczącego komisji – emerytowanego generała i byłego wiceministra spraw zagranicznych Mariana Naszkowskiego (o którym Stefan Kisielewski w *Abecadle* pisał *per* „enkawudysta” i „politruk”) i – jak powiedziała żona Jaroszewicza – zabili jego służącą. Według innej wersji, wówczas jedynie skradziono ów raport<sup>114</sup>. Tak czy inaczej wystarczyło, by Naszkowski zechciał zapomnieć o wszystkim, co w tej sprawie wiedział. Niedługo potem zginął Gerhard, który rzekomo zamierzał nie tylko zreinterpretować swe dawne zeznania, lecz na nowo opisać w książce sprawę zabójstwa Świerczewskiego<sup>115</sup>.

Zarówno z informacji pochodzących z podsłuchów założonych u Jakuba Bermana, jak i z relacji Piotra Jaroszewicza (ale nieprzeznaczonych przez niego do druku) wyłaniała się hipoteza, że poszlakowy proces zabójcy Jana Gerharda – za którego został uznany narzeczony jego córki Zygmunt Garbacki – był jedynie spektaklem, a wykonany wyrok śmierci tego tragicznym uwiarygodnieniem. Także według wersji rozpowszechnianej w warszawskich kawiarniach na początku lat siedemdziesiątych, motyw zabójstwa nie był „wyłącznie rabunkowy”, jak 16 czerwca 1972 r. z naciskiem orzekł Sąd Wojewódzki w Warszawie, lecz historyczno-polityczny, stanowiący konsekwencję dalekiej przeszłości.

<sup>112</sup> Relacje Piotra Jaroszewicza i Alicji Solskiej opracowane przez Bohdana Rolińskiego w: B. Roliński, *Za co ich zabili...*, s. 80–81, 160–161.

<sup>113</sup> *Ibidem*, s. 161; Z. Jantóń, *Ukraińska Powstańcza Armia* (rozdz. VIII: *Śmierć gen. Karola Świerczewskiego – mity i fakty*), <http://www.twojebieszczady.pl/upa/upa8.php>

<sup>114</sup> Z. Jantóń, *Ukraińska Powstańcza Armia...* Zdaniem dziennikarki i pisarki Teresy Torañskiej, informacja o morderstwie jest nieprawdziwa, co nie zmienia faktu, że pozostaje tajemnicza. Według przekazów, jakie do niej dotarły, służąca Naszkowskiego ostatecznie znalazła się w szpitalu psychiatrycznym (rozmowa telefoniczna z Teresą Torañską, październik 2009 r.). Z kolei Grzegorz Motyka powołuje się w swoich „szkicach bieszczadzkich” na niezwyfikowane relacje reżysera Jana Rutkiewicza, który: 1) potwierdza, że gen. Naszkowski miał kierować pracami speckomisji do zbadania okoliczności zabójstwa Świerczewskiego; 2) powtarza wersję mówiącą o tym, że Gerhard miał być jej członkiem; 3) relacjonuje, że Gerharda zabito w czasie, kiedy bliski był termin złożenia sprawozdania dotyczącego „Waltera”; 4) twierdzi, iż gosposia została uduszona podczas napadu na dom byłego wiceministra.

<sup>115</sup> Por. AIPN, 0204/359, t. 2, Notatka służbowa z podsłuchu pokojowego z 31 VIII 1971 r., 1 IX 1971 r., k. 1103.

## Emeryt

Mimo przejścia na emeryturę Berman nie był postacią całkowicie zapomnianą. Jego nazwisko nadal budziło emocje, a to sprzyjało plotkom. Kilka dni przed końcem 1970 r. dowiedział się, że wraz z Hilarym Mincem od dawna przebywa za granicą, „z tym, że Minc posiada tam odpowiednie fundusze wywiezione z Polski”. Jak zanotowano w notatce SB: „Figurant wiadomość tę skwitował wybuchem śmiechu”<sup>116</sup>.

Wydaje się też, że nie dla wszystkich był postacią ostatecznie wykluczoną z polityki. W lutym 1971 r. Jan Drohojewski – sanacyjny dyplomata i wysoki urzędnik Ministerstwa Informacji i Dokumentacji Rządu RP na uchodźstwie – będąc u Bermana, nieco egzaltowanie ubolewał nad nieudolnością, wręcz brakiem „sztuki rządzenia” w PRL. Wzorca nie upatrywał jednak, jak można by sądzić z jego życiorysu, w przedwojennej Rzeczypospolitej, lecz w „elicie” stalinowskiej. Stwierdził, co prawda, że „godną pochwały rzeczą jest szukanie odpowiedzialnych za dawne błędy i wypaczenia, ale trzeba by się zastanowić, czy ci ludzie, których się odpycha, nie mogliby się jeszcze na coś przydać”, gdyż „ludzi zdolnych do kierowania państwem jest niewiele”. Ów wywód doprowadził Drohojewskiego do znamiennej konstatacji – Berman znowu „powinien w to wkroczyć”. Ale sam zainteresowany ripostował: „Nie widzę takiej szansy dla siebie. Ograniczam się raczej do zrozumienia tego, co się dzieje”. – „Ale macie duże doświadczenie – nalegał rozmówca, dodając – i to doświadczenie z pointą. To jest dużo. Można przecież pomóc innym, żeby nie popełniali błędów. Ja jednak widzę, że wy w to wszystko wejdziecie”. Berman jednak ucinał dywagacje: „Na razie nie przewiduję takiej możliwości”<sup>117</sup>.

Kuriozalnie i nieprawdopodobnie brzmią zapisy z maja 1971 r., kiedy jeden z donosicieli SB ulokowanych w środowisku starych komunistów (kontakt operacyjny ps. „Woliński”) oznajmił: „Berman liczy się z tym, że dojdzie do takich kryzysowych sytuacji, kiedy zwrócą się do niego i jemu podobnych zarówno czynniki partyjne (czy ich część), jak i może część robotników, żeby on wziął w swoje ręce władzę”<sup>118</sup>. Tymczasem z żadnego z zapisów podsłuchu nie można wynioskować, by w drugiej połowie lat sześćdziesiątych i na początku siedemdziesiątych tow. Jakub Berman poważnie myślał o swoim powrocie politycznym. Nie miał zresztą na to sił. Jeśli już, to mechanizm był odwrotny. To niektórzy z rozmówców byłego polityka, chcąc mu się przypochlebić lub tylko zagaić, podpytywali, czy jeszcze wróci na scenę polityczną. Tymczasem Berman takie spekulacje ucinał lub pomijał milczeniem<sup>119</sup>.

Trudno też powiedzieć, czy patrząc w przeszłość, czuł się czemuś winny. Raz, w jedno z wrześniowych przedpołudni 1971 r. zwierzył się, że był okłamywany i „gdyby swego czasu miał inne, prawdziwe informacje, podejmowałby

<sup>116</sup> *Ibidem*, Notatka służbowa z podsłuchu pokojowego z 29 XII 1970 r., 31 XII 1970 r., k. 897.

<sup>117</sup> *Ibidem*, Notatka służbowa z podsłuchu pokojowego z 14 II 1971 r., 15 II 1971 r., k. 975–976.

<sup>118</sup> AIPN, 0204/359, t. 1, Informacja kontaktu operacyjnego ps. „Woliński”, 11 V 1971 r., k. 70.

<sup>119</sup> Por. AIPN, 0204/359, t. 2, Notatka służbowa z podsłuchu pokojowego z 30 XII 1970 r., 31 XII 1970 r., k. 905; *ibidem*, Notatka służbowa z podsłuchu pokojowego z 14 II 1971 r., 15 II 1971 r., k. 975–976.

inne decyzje”<sup>120</sup>. Na co dzień jednak wyrażał przekonanie, że komuniści, którzy zaczynali swą drogę jeszcze w KPP, przysłużyli się zarówno ideologii, jak i krajowi bezinteresownością, ciężką pracą i poświęceniem. Berman nie uważał siebie za polityczną kukielkę w rękach Stalina, raczej za pragmatyka wykorzystującego sytuację polityczną. On i jego rozmówcy byli przekonani, że dawniej partia była bardziej ideowa, ludzie mocniej wierzyli w komunizm, byli zaangażowani, gospodarka rozwijała się dynamiczniej, nawet poziom dysput politycznych był wyższy. To aktualni politycy mieli być „marionetkami, bez żadnych ambicji i pobudek ideowych”<sup>121</sup>. Nie dziwi więc, że prof. Juliusz Katz-Suchy podczas rozmowy prowadzonej w styczniu 1969 r. oburzał się na „wysokość renty przyznanej figurantowi [Bermanowi], ponieważ jest ona, w jego przekonaniu, niewspółmiernie niska w stosunku do zasług”<sup>122</sup>. Dawni działacze partyjni znajdowali różne wytłumaczenia porażki systemu. Najczęstszą przyczyną byli niewłaściwi ludzie, a konsekwencją – odejście od dogmatów ideowych. Jeden z interlokutorów Bermana w lipcu 1970 r. przekonywał nawet, że „tego świństwa roi się teraz wszędzie”, ponieważ „poprzez odkomunizowanie komunizmu i odpartyjniwienie partii doszło w Polsce do odczłowieczenia człowieka”<sup>123</sup>.

Berman zaktualizował poglądy. Prywatnie pozostając komunistą, przestał być dogmatykiem. Symptomy przemiany charakteru dostrzegli ci, z którymi się stykał. Warto przytoczyć dwie opinie. W 1965 r., kiedy pracował jako konsultant w redakcji wydawnictwa, jeden ze współpracowników SB relacjonował, że Berman „w pracy całkowicie izoluje się od kolektywu redakcyjnego”, chadza na zebrania redakcji i otwarte zebrania Podstawowej Organizacji Partyjnej PZPR, ale milczy, a jeśli zabiera głos, to jedynie w sprawach formalnych. Co istotne, powszechnie komentowano, że „Berman nie jest tym samym człowiekiem co w przeszłości – [kiedy to był] brutalny, niedostępny. Obecnie jest skromnym, myślącym człowiekiem”<sup>124</sup>. Józef Kozłowski, dziennikarz i specjalista od pieśni rewolucyjnych, przewrotnie tłumaczył: „Jak może być porządny [człowiek] w partii, tam nie może być człowiek porządny, bo partia z każdego porządnego zrobi nieporządnego. Ostatnio rozmawiałem z Jakubem Bermanem. Co to za uroczy, mądry człowiek, a jaki był...? Przecież wiemy, czym był przedtem i dziwić się można, że taki właśnie mądry człowiek był w partii i to w jakich czasach”<sup>125</sup>.

O rządzących partią i państwem w domu Jakuba Bermana mówiono często *per „oni”*, „tamci”. To najwyraźniej nie była już „ich partia”, choć nadal – jako komuniści – ją popierali. Na emeryturze Bermanowi łatwiej było zrozumieć „zwykłych ludzi”. Kilka miesięcy po wprowadzeniu w listopadzie 1967 r. częściowej podwyżki cen żywności powiedział nawet – zapominając chyba o czasach, w których współrządził: „U nas jest nieszczęściem, że się bije ludzi najgorzej uposażonych. To jest najbardziej drażniące i psuje cały nastrój”<sup>126</sup>. Co ciekawe, jego

<sup>120</sup> *Ibidem*, Notatka służbowa z podsłuchu pokojowego z 3 IX 1971 r., 6 IX 1971 r., k. 1082–1085.

<sup>121</sup> *Ibidem*, Notatka służbowa z podsłuchu pokojowego z 12 III 1971 r., 13 III 1971 r., k. 1038.

<sup>122</sup> *Ibidem*, Notatka służbowa z podsłuchu pokojowego z 18 I 1969 r., 20 I 1969 r., k. 500.

<sup>123</sup> *Ibidem*, Notatka służbowa z podsłuchu pokojowego z 20 VII 1970 r., 23 VII 1970 r., k. 695.

<sup>124</sup> AIPN, 0204/359, t. 1, Notatka dotycząca Jakuba Bermana, 22 XII 1965 r., k. 13–14.

<sup>125</sup> *Ibidem*, Doniesienie źródła ps. „Krzysiek”, 14 IX 1965 r., k. 15.

<sup>126</sup> AIPN, 0204/359, t. 2, Notatka służbowa z podsłuchu pokojowego z 9 III 1968 r., 11 III 1968 r., k. 387.

rozmówcy nie potrafili wznieść się ponad mentalność komunistyczną, dlatego przypuszczali, że ludziom byłoby dużo łatwiej znieść wzrost cen, gdyby poinformowano, że kraj potrzebuje pieniędzy na zbrojenia, że „sytuacja jest trudna” lub „trzeba pomagać innym”. Rodzina Jakuba Bermana podśmiewała się jednocześnie z „głupiej argumentacji” Gomułki, że podwyżka „w robotnika nie uderzy, bo robotnik nie je szynki”<sup>127</sup>. Nawiązywali do kuriozalnych, ale autentycznych słów skierowanych przez przywódcę PZPR do robotników podczas wizyty w warszawskiej Fabryce Samochodów Osobowych na Żeraniu: „Co wy się burzycie, przecież w końcu robotnik szynki nie je, także was to nie dotyczy. Ja [...] jako robotnik miałem przed wojną dwie koszule, a wy na pewno macie teraz po pięć-sześć koszul co najmniej, więc jest postęp, czy nie ma postępu?”<sup>128</sup>.

Bermanowie oraz ich goście, omawiając personalia osób, na których temat dyskutowali, często podkreślali informację o pochodzeniu żydowskim lub nieżydowskim. Nie przyświecały temu żadne podwójne intencje, był to raczej jeden ze sposobów opisu świata. Potrafili przy tym zdobyć się na dystans i dworowanie z antysemityzmu, tak jak w maju 1968 r., kiedy przy ogólnym śmiechu – co zanotował oficer spisujący nagranie z taśmy – ktoś przytoczył trawestację znanego wiersza: „Kto ty jesteś? Żyd zawzięty. Jaki znak twój? Kut obcięty. A gdzie mieszkasz? W Polsce błędzę. A co robisz? Polską rządzą”.

„Stare wiarusy” różnie podsumowywali drogę życiową. Lenowicz, opisany w jednym z dokumentów jako „ur[odzony w] 1889 [r.], emeryt, dogmatyk, odwiedza ambasadę chińską i przynosi informacje Bermanowi”, był rozgoryczony. W Warszawie nikt nie chciał drukować artykułów podpisanych jego nazwiskiem. Kiedy we wrześniu 1970 r. zerwał współpracę z „Folks Sztyme” („Głosem Ludu” – żydowskim tygodnikiem wydawanym w jidysz), skonstatował, że „przestaje już być nie tylko aktywistą partyjnym, ale i Żydem”<sup>129</sup>. Inaczej niż niewiele ponad sześćdziesięcioletni Tadeusz Daniszewski, który ostatecznie przez dwadzieścia lat był dyrektorem Wydziału, a następnie Zakładu Historii Partii przy KC PZPR (wcześniej PPR). Tenże w grudniu 1966 r., mimo narzekań na „powszechne zwątpienie” i ideowy marazm panujący wśród działaczy partyjnych, przyznał, że nie potrafi zanegować swojej przeszłości ani zmienić myślenia: „Chociaż mi nie zostało wiele lat życia, jednak muszę stwierdzić, że nie umiem być niekomunistą, to znaczy, że żadne wypaczenia, degradacje gospodarcze czy nawet zbrodnie nie mogą mnie poruszyć w ten sposób, że gdyby nawet kapitalizm, ja to mówię w sposób absurdalny, pod względem konkurencyjności bił nas na głowę, gdyby ta rozpiętość [ekonomiczna] jeszcze bardziej wzrastała, to ja i tak bym nie powiedział, że przestałem być komunistą”<sup>130</sup>. Właściwie świadectwo niewiary w system dał zaś Anatol Fejgin – dawny dyrektor Departamentu X MBP i jeden z najgorliwszych instalatorów komunizmu w Polsce. Ten emerytowany funkcjonariusz wojskowego i partyjnego aparatu terroru podczas prywatnych rozmów radził jednemu ze swych znajomych, by nie wracał z Danii do Polski, „ponieważ na Zachodzie każdy stary

<sup>127</sup> *Ibidem*, Notatka służbowa z podsłuchu pokojowego z 27 XI 1967 r., 27 XI 1967 r., k. 354.

<sup>128</sup> Cyt. za: W. Szypuła, *Plonące Wybrzeże. Grudzień 1970*, <http://histmag.org/>

<sup>129</sup> AIPN, 0204/359, t. 2, Notatka służbowa z podsłuchu pokojowego z 21 IX 1970 r., 23 IX 1970 r., k. 758.

<sup>130</sup> *Ibidem*, Notatka służbowa z podsłuchu pokojowego z 6 XII 1966 r., 7 XII 1966 r., k. 180.



człowiek dostaje rentę”, a tu nie ma z czego żyć. Ciekawe, że i dla Bermana, było oczywiste, że rząd duński przyznaje rentę po prostu „za istnienie”<sup>131</sup>.

## Krótką historia inwigilacji Bermana

Na koniec podsumujmy działania Służby Bezpieczeństwa. Pierwsze informacje na temat Jakuba Bermana zaczęto gromadzić jesienią 1963 r. Ustalono sprawy podstawowe, że mieszka na ulicy Nowowiejskiej w Warszawie, pracuje na etacie konsultanta redakcji w Spółdzielni Wydawniczej „Książka i Wiedza” i... niewiele więcej<sup>132</sup>. Półtora roku później, w styczniu 1965 r., odnotowano, że do Polski przyjechał jego brat – Adolf Berman<sup>133</sup>. Po roku natomiast zainteresowano się rozmowami z Aleksandrem Lenowiczem, „maoistą” stawianym w kręgu politycznych wywrotowców<sup>134</sup>. Regularna inwigilacja zaczęła się dopiero w okresie „marcowym”. Ale już osiem miesięcy później, w listopadzie 1968 r., służby specjalne PRL oceniły Bermana jako postać niezagrażającą porządkowi państwa. Ani śledzenie, ani założone w mieszkaniu byłego prominenta podsłuchy nie przyniosły sensacyjnych rezultatów. Spędzał dużo czasu w domu, z żoną. Odwiedzali ich krewni i córka. Widziano też, że często spacerował z Lenowiczem. Unikał prowadzenia rozmów przez domowy telefon. Wolał wyjść i zadzwonić z najbliższych automatów miejskich. Co ciekawe, kiedy, pomimo tych środków ostrożności, SB udało się skontrolować dwie z takich rozmów, okazało się, że Berman poruszał tylko tematy towarzyskie. Nie stanowił więc realnego zagrożenia politycznego. Jako emeryt nadal nie robił i nie lubił szumu dookoła swej osoby. Dał tego kolejny przykład w połowie listopada 1968 r., gdy wziął udział w pogrzebie Tadeusza Reka – rozłamowca ruchu ludowego i wiceministra sprawiedliwości w czasach stalinowskich – nie rozmawiał z nikim.

Mimo nikłych rezultatów nieregularną inwigilację Bermana prowadzono przez kilka lat. Dzięki temu nieefektywnemu operacyjnie, ale dziś interesującemu poznawczo zbiorowi opinii, faktów, plotek można przynajmniej pobieżnie zapoznać się z tym, co najczęściej ukryte – prywatnymi poglądami „starego wiarusa” i jego gości, choć on sam, mając świadomość założonych podsłuchów, zapewne stosował autocenzurę.

Ostatnie merytoryczne notatki MSW pochodzą z 1971 r. W lipcu 1974 r., kiedy „Polska rosła w siłę”, funkcjonariusze Wydziału III Departamentu III MSW doszli do wniosku, że „figurant” nie podejmuje „działalności antysocjalistycznej”, a „z uwagi na podeszły wiek [73 lata] i zły stan zdrowia utrzymuje sporadyczne kontakty i nie przejawia aktywności politycznej”<sup>135</sup>.

<sup>131</sup> *Ibidem*, Notatka służbowa z podsłuchu pokojowego z 6 VI 1970 r., 6 VI 1970 r., k. 662.

<sup>132</sup> Zob. AIPN, 0204/359, t. 1, Notatka sporządzona przez starszego inspektora Departamentu III MSW Stanisława Borowczaka, 20 IX 1963 r., k. 3.

<sup>133</sup> *Ibidem*, Notatka sporządzona przez starszego inspektora Departamentu III MSW Stanisława Borowczaka, 16 I 1965 r., k. 9; *ibidem*, Notatka naczelnika Wydziału IV Departamentu III MSW ppłk. J. Pielasa z rozmowy przeprowadzonej z obywatelką „W”, 13 I 1965 r., k. 11–12.

<sup>134</sup> *Ibidem*, Informacja MSW nr 57 podpisana przez dyrektora Departamentu III MSW płk. H. Piętka, 15 IV 1966 r., k. 20.

<sup>135</sup> *Ibidem*, Postanowienie o zaniechaniu prowadzenia sprawy kwestionariusza ewidencyjnego o kryptonimie „Berek” nr rej. 26650, 17 VII 1974 r., k. 78.

W ciągu następnych dziesięciu lat Berman spisał kilka relacji i wspomnień (przechowywanych dziś w Archiwum Akt Nowych<sup>136</sup> i Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych<sup>137</sup>) oraz udzielił długiego (wciąż zyskującego na wartości) wywiadu Teresie Torańskiej<sup>138</sup>, który po raz pierwszy ukazał się w latach osiemdziesiątych w książce zatytułowanej *Oni*, opublikowanej w drugim (nielegalnym) obiegu wydawniczym<sup>139</sup>. Z pasją opowiadał w nim o latach rządów stalinowskiej ekipy w Polsce.

Na skutek wypadku, jakiemu uległ na przejściu dla pieszych na początku 1980 r., cztery lata przeżył jako inwalida, cierpiąc na niedowład prawej nogi.

<sup>136</sup> AAN, 325/1–42, „Spuścizna Jakuba Bermana”.

<sup>137</sup> AMSZ, Księga Nabytków i Ubytków, nr 21/ 86.

<sup>138</sup> Nie mogę zgodzić się ze słowami autorki biografii Bermana – Anny Sobór-Świdorskiej – która w sposób nieprzekonywający (czy wręcz mylny) deprecjonuje to źródło. Skłania się ona „do podejrzeń, iż rozmowa z Torańską nie jest do końca wiarygodna”. Fakt, że Berman zmarł w trakcie autoryzacji wywiadu, jej zdaniem dodatkowo podważa „wiarygodność tego przekazu”. Jednak główny argument Sobór-Świdorskiej przemawiający na niekorzyść opublikowanych rozmów Torańskiej wydaje się zaprzeczac wyściowym zasadom krytyki źródeł. Otóż, kiedy porównamy relację Bermana nagraną w 1983 r. dla Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych z odpowiadającymi jej tematycznie partiami wywiadu przeprowadzanego przez Torańską w latach 1982–1984, uderzają podobieństwa czy niemal powtórzenia wypowiedzi bohatera. Autorka biografii sugeruje na tej podstawie (nie jest to wyrażone wprost, ale taki jest oczywisty kontekst całego wywodu), że wywiady Torańskiej są nieautentyczne (?), zmienione (?), przekłamane (?) – zresztą samo słowo *wywiad* jest brane w cudzysłów. Ponadto Sobór-Świdorska odnosi wrażenie (znowu jest ono warunkowe), że „część pytań została dopisana do wypowiedzi Bermana” (co akurat nie byłoby niczym nadzwyczajnym, gdyż przy obszernych wywiadach tego typu redakcja tekstu jest bardzo głęboka i ma za zadanie uporządkować nieskładne czy niejasne wypowiedzi mówcy. Jednym z wyjątków opublikowania wywiadu niemal w wersji *sauté* jest znana autorce książka Aleksandra Wata *Mój wiek. Pamiętnik mówiony* (Warszawa 1998). Nawet pobieżne porównanie tych dwóch długich rozmów wskazuje, że różnią się one stopniem ingerencji redakcyjnej. Autorskie opracowanie *Onych* jest na tyle oczywiste, że komentowanie ich w formie niedopowiedzianych insynuacji niczego merytorycznego nie wnosi). Tymczasem autorka biografii Bermana zna przecież doskonale spuściznę po nim zachowaną w AAN i w swej książce korzysta z niej wielokrotnie. Także tam można odnaleźć spisane po latach przez Bermana fragmentaryczne wspomnienia z jego „drogi życia”, które w wielu miejscach pokrywają się zarówno z zapisem Torańskiej, jak i materiałem z zasobów MSZ. Stosując więc tę samą logikę, należałoby stwierdzić, że materiały MSZ są również niewiarygodne, bo – używając określenia Anny Sobór-Świdorskiej – „zbliżone” do własnoręcznych zapisków Bermana (np. zob. AAN, 325/33, Wspomnienia o pracy partyjnej i państwowej, luty–marzec 1945 r.; *ibidem*, Kilka słów o mojej drodze życiowej; AAN, 325/31, Wspomnienia o okresie od listopada 1941 r. do maja 1943 r.). Konkludując – ustalenie, że wspomnienia jednej osoby spisane w dwóch czy trzech różnych miejscach pokrywają się, uprawdopodobnia fakty w nich przedstawione, a jeśli tak nie jest, to należy wytłumaczyć dlaczego. Autorka tego nie robi, natomiast jej sugestie skłaniają do najprzeróżniejszych domysłów (czyżby jej zdaniem Torańska spisała część relacji Bermana z MSZ? – nie dostajemy odpowiedzi). Przy okazji należy nadmienić, że są i tacy badacze – choć to już nie dotyczy autorki biografii – którzy stawiają kompleksową i radykalną hipotezę, że Berman zawsze kłamał. Ich podejście świadczy jednak o krytycznym odnoszeniu się do wiarygodności Bermana, ale nie do autentyczności źródeł, które po sobie zostawił. I jeszcze ostatnia uwaga. Porównując „bliźniacze” relacje, należy pamiętać o „syndromie przewodnika wycieczki” charakterystycznym dla wielu ludzi, którzy po wielekroć opisując, wspominają te same wydarzenia. Po pewnym czasie zaczynają przede wszystkim powtarzać wyczoną na pamięć opowieść i potrafią w niemal identyczny sposób kreślić swoje wspomnienia – tak, jakby odtwarzali je z taśmy. I ta wersja wydaje mi się najbardziej prawdopodobna w przypadku Bermana. Por. A. Sobór-Świdorska, *Jakub Berman...*, s. 514–515.

<sup>139</sup> Pierwsza edycja zagraniczna: wydawnictwo „Aneks”, Londyn 1985; pierwsza krajowa: wydawnictwo „Przedświt”, Warszawa 1985.

Ostatnie miesiące życia być może osłodziła mu myśl, że jego partia jednak całkowicie o nim nie zapomniała. Z okazji czterdziestej rocznicy powstania Krajowej Rady Narodowej 28 grudnia 1983 r. Rada Państwa pod przewodnictwem Henryka Jabłońskiego przyznała mu medal i dyplom pamiątkowy. Zmarł 10 kwietnia 1984 r.

**Robert Spalek** (ur. 1971) – historyk, absolwent UW, pracownik Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej w Warszawie (od 2000). Autor blisko stu artykułów popularnych i naukowych oraz opracowań dotyczących historii politycznej PRL, między innymi monografii *Warszawska ulica w stanie wojennym* (Warszawa 2008) oraz książki *Jarosław Guzy. U źródeł złego i dobrego. Rozmowy z pierwszym przewodniczącym Krajowej Komisji Koordynacyjnej NZS* (Warszawa 2009). Przez dwa lata prowadził w „Gazecie Polskiej” cykliczną rubrykę historyczną (2005–2006). Publikował m.in. w „Gazecie Wyborczej”, „Życiu Warszawy”, „Polityce”, „Wprost”, „Więzi”, „Wiadomościach Historycznych”, „Pamięci i Sprawiedliwości”, „Biuletynie Instytutu Pamięci Narodowej”, „Cahiers du Communisme”.

### *Portrait of Political Pensioner in Security Service Materials (1966–1971)*

*The PRL leaderships' private life was one of their best-kept secrets. Hardly had they retired (voluntarily or compulsorily) from being politicians, when deep silence fell over them. Jakub Berman, who between 1948–1956 was the closest aide, collaborator and adviser of the PZPR leader Bolesław Bierut was eventually treated in a way as mentioned above. After being dismissed from the party in 1957, he officially stopped existing in political circles. He simply vanished and in consequence, he never faced trial for crimes committed either with his agreement or on his own initiative.*

*In the 1960s, Jakub Berman was under Security Service's surveillance therefore, he was carefully watched and eavesdropped. He attracted this interest as a potential – which sounds bizarrely – party follower of the Revisionist Zionism. Berman used to “politicise” at his home so he was constantly visited by particular interlocutors. They altogether were provided with various subjects for those discussions. They were derived from newspapers, radio programmes (especially Radio Free Europe which was very often listened to in the Bergmans' home), television and the latest editions of the journal “Le Monde” which the most interesting articles Berman used to read aloud. Regardless of the fact that almost nobody among his guests still kept political influence, their discussions – of the retired communist politician like Berman and of his friends – proved a long-lasting existence of an intellectual vitality and activity of their brains.*

*Constant surveillance Berman was put under, was rather fruitless, however, between 1966–1971, the Security Service intensified its efforts. The operational files that the SB managed to gather, provided their readers with basic information on Berman's and his guests' personal opinions on many problems, such as: future*

*of the World and Europe, perspectives on the development and transformation of the communist ideology and practice, political and social crisis in 1968 and 1970, assassination of Jan Gerhard, the Arab-Israeli conflict, personality of Władysław Gomułka and Edward Gierek. It was highly probable, that being aware of living in wired house, Jakub Berman practised a self-censorship. As a political retiree, Berman modernized his hitherto point of view – remaining communist, he stopped being a pragmatist. What is more and very interesting, all his family members along with himself, they used to talk about party leaders by using words “they” or “those”, thereby showing that it was no longer their party; yet, they – as communists – toed its line.*